

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 15-66.
Redakcja czynna w godzinach od 13 do 13 i od 20 do 20.

Rok XX

Wilno, Wtorek 14 Kwietnia 1936 roku

Nr. 1012

Dalsze sukcesy Włochów

ASMARA. (Pat). Wojska włoskie weszły do Gobbo na drodze do Dessja.

Szczep Azebu Galla prowadzi w dalszym ciągu walkę partyzancką z resztkami armii negusa. W onegdajszych potyczkach padło 400 zabitych.

KOMUNIKAT WŁOSKI

RZYM (Pat). Włoski komunikat wojenny Nr. 183. Marszałek Badoglio telegrafuje: Zwycięska ofensywa naszych wojsk na różnych odcinkach frontu północnego trwa nadal. Jedna z naszych kolumn, która wyruszyła z Gondaru, zajęła wczoraj dnia 12 kwietnia półwysp Gorgora na jeziorze Tsana, gdzie zatknęła sztandar włoski. Nasze wojska zostały radośnie powitane przez ludność. Jezioro Tsana zostało połączone z Gondarem drogą samochodową, budowaną równocześnie z ofensywą naszych wojsk. Inna kolumna, złożona z oddziałów zmotoryzowanych, kawalerji na wielbłądach i szybkobieżnych czołgów, zajęła abisyński posterunek celny w pobliżu Gallabat na zachód od Gondaru. Grupy armii przeciwnika rzuciły się do ucieczki wskutek naszej ofensywy.

Na froncie południowym niewielki oddział ułanów z Aosta napotkał, znajdujące się na zwiadach w pobliżu Oudara, przeważające siły przeciwnika. Odważnie natarł na nieprzyjaciela i po zaciętej walce zmusił go do odwrotu. Nasze straty wynoszą 46 zabitych i rannych żołnierzy włoskich. Straty nieprzyjaciela są bardzo poważne.

SAMOLOTY WŁOSKIE NAD ADDIS-ABEBA.

ADDIS-ABEBA (Pat). Wczoraj o godz. 8,30 rano ogłoszono w Addis-Abecie stan alarmu lotniczego z powodu zasygnalizowania samolotów włoskich z różnych kierunków. Miasto jest niemal całkowicie opuszczone przez mieszkańców od kilku dni. Naskutek alarmu lotniczego ostatni mieszkańcy ewakuowali stolicę, w której pozostali jedynie dziennikarze, personel stacji radiowej i policja. Nad miastem pojawiło się 9 samolotów wywiadowczych i bombardujących, które, po dokonaniu ewakuacji nad miastem, odleciały w kierunku północnym.



Balilla, organizacja młodzieży faszystowskiej, obchodzi 10-lecie istnienia. Na fotografii Mussolini, odbywający przegląd zorganizowanej młodzieży.

WŁOSI ZNIESLI NIEWOLNICTWO W ABISYNIJ.

RZYM. Agencja Stefani komunikuje: Z Asmary donoszą, że w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy marszałek Badoglio opublikował oświadczenie, proklamujące zniesienie niewolnictwa na wszystkich terytoriach, zajętych ostatnio przez wojska włoskie.

Zniesienie niewolnictwa wywołało wśród ludności uczucie wdzięczności i sympatii dla Włoch. Przed zajęciem przez wojska włoskie Gondar był jednym z największych ośrodków handlu niewolnikami w Abisynji. Co tydzień odbywały się tam targi, podczas których sprzedawano kilka tysięcy niewolników.



Addis-Abeba, stolica Abisynji, cel wysiłków wojennych Włoch.

Abisynja głównym tematem zainteresowań

PARYŻ. (Pat). Prasa paryska daleko spójniej i pozytywniej ocenia wyniki narad genewskich w sprawie Locarna i Nadrenji, niż sytuację w sprawie Abisynji, którą rozważa z zainteresowaniem i troską.

Dzienniki prawicowe stwierdzają, że teza brytyjska, zmierzająca do prowadzenia w dalszym ciągu rokowań z Rzeszą bez wprowadzenia w życie gwarancji, ustalonych w Londynie, przeważała nad tezami francuskimi. Flandin uzyskał satysfakcję w jednym tylko punkcie, a mianowicie, że pytania postawione przez niego Hitlerowi w przemówieniu w Wezeley, zostaną podjęte i zakomunikowane Niemcom przez min. Edena. Dzienniki te przyznają, że jest to satysfakcja tylko prestiżowa, dopatrują się jednak w tem oznaki solidarności francusko-brytyjskiej.

Poważne zainteresowanie sprawą abisyńską wyraża się w tem, że Anglia wyraźnie idzie w kierunku przesunięcia płaszczyzny konfliktu z terytorium Ligi Narodów na bezpośredni konflikt angielsko-włoski, aby nie dopuścić do wzmocnienia bastionu Włoch w pobliżu Kairu.

„Echa de Paris” zapowiada, że obecnie, jeśli będzie chodziło o wy-

korzystanie statutu Ligi Narodów w stosunku do Włoch, to pozostaje jeden tylko środek, a mianowicie zamknięcie kanału Suezkiego. Dzienniki wyraża jednak powątpiewanie, czy Anglia na to się zdecyduje.

Wszystkie dzienniki przytaczają depeszę jednej z agencji o pełnej rozpaczy interwencji bezpośredniej negusa u min. Edena. Negus miał wysłać do min. Edena specjalny telegram, w którym przyznaje, że pozostało mu tylko 5 i pół tys. żołnierzy i wzywa gwałtownie pomocy.

„Oeuvre” twierdzi, że koła angielskie w sprawie abisyńskiej wyraźnie się przeliczyły, albowiem, opierając się na orzeczeniach rzeczoznawców wojskowych, miały nadzieję, że Abisynja utrzyma się cały rok a conajmniej do nadejścia pory deszczowej. Jednakże zastosowanie przez Włochów gazów widocznie złamało przedwcześnie opór abisyński.

Prasa paryska dochodzi do wniosku, że Anglia zaczyna obecnie rokować państwom około Abisynji i Suezki, iż zaangażowanie się wszystkich ułatwiłoby sytuację Niemcom, szczególnie w stosunku do Austrii. Sytuacja Austrii zaczyna zatem wpływać łagodząco na stanowisko Anglii.

Wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej w Mandzurji

SZANGHAJ (Pat). Dowództwo armji kwantuńskiej donosi, że w prowincji Hsin-gan w Mandzurji północnej aresztowano 6 wyższych urzędników cywilnych wojskowych pod zarzutem szpiegostwa na rzecz ościennych państw. Wśród aresztowanych są gen. Ling-Szeng, przy-

wódca delegacji mandzurskiej na konferencji w Mandzuli, gen. Fu-Ling i szef sztabu armji Ksin-Han-skiej gen. Czun-Teh. Podobno zarzuca im się wywołanie ostatnich starć granicznych. Wszyscy oni staną przed sądem wojennym.

Nagły zgon premiera Grecji

ATENY (Pat). Premier grecki Demertzis zmarł nagle wskutek ataku apoplektycznego.

Wczoraj wieczorem wydawało się, że premier powrócił do zdrowia po ostatniej chorobie. Zmarły premier spędził wieczór z rodziną. Dziś z rana służący znalazł go martwego w łóżku. O godz. 9,30 rano lekarze skonstatowali zgon, który, ich zdaniem, nastąpił w nocy wskutek anerywizmu serca. Pogrzeb premiera Demertzisa został wyznaczony na wtorek. Min. Metaxas złożył na

ręce króla dymisję gabinetu. Król powierzył Metaxasowi sformułowanie nowego rządu. Popołudniu Metaxas złożył przysięgę w charakterze prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych. Obsada pozostałych tek pozostaje bez zmian.

ATENY (Pat). Pogrzeb premiera Demertzisa został odłożony do czwartku.

Premier Metaxas oświadczył, że rząd jego stanie przed parlamentem wedle procedury, którą uchwalił gabinet zmarłego premiera Demertzisa.

Akcja antywłoska W. Brytanji

LONDYN. (Pat). Prasa angielska aprobuje taktykę min. Edena w Genewie i podkreśla, że wbrew własnym zamiarom osiągnął on sukces, doprowadzając do niedroczenia komitetu 13 i pomownego zebrania się w Genewie w czwartek.

W środę Eden uda się spowrotem do Genewy. Naogół panuje w rządzie brytyjskim atmosfera zdecydowanie wroga wobec Mussoliniego, ale wątpliwe jest, aby atmosfera ta mogła skłonić gabinet brytyjski do podjęcia bardziej skutecznych zarządzeń antywłoskich, jak np. zamknięcia kanału Suezkiego, o czym się mówi w Londynie. Oczywiście zarządzenia te byłyby aktualne, o ile Mussolini nie ustąpi i nie zgodzi

się na zaprzestanie działań wojennych. Wprowadzenie w życie embargo na naftę wydaje się niemal niemożliwe w razie sprzeciwu Mussoliniego.

Zarówno sfery polityczne, jak i prasowe zwracają uwagę na to, że rząd brytyjski przystępuje do zdecydowanej rozprawy, w toku której okaże się, czy system zbiorowy Ligi Narodów, na którym W. Brytanja dotychczas budowała, jest czemś realnym i potężnym, czy też Liga Narodów nie ma racji bytu w okresie gdy wpływowe kraje, należące do Ligi lub wpływające na bieg wypadków w Europie, rządzone są przez dyktatorów, opierających się na zbiorowej woli Ligi.

Żydzi organizatorami komunizmu w Rumunji

BUKARESZT (Pat). W Botasani w północnej Mołdawji władze wykryły silną organizację komunistyczną, działającą w miejscowych szkołach średnich. Członkowie organizacji, należący do mniejszości żydowskiej, zorganizowani byli w komórki,

liczące po 5 członków. Ustalono pewną łączność pomiędzy wykrytą organizacją a grupą antyfaszystów, skazanych ostatnio przez sąd wojenny w Kiszyniowie na kary więzienia.

Walny Zjazd Związku Art. Scen Polskich

WARSZAWA. (Pat). W dniu 10 bm. obrady Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Artystów Scen Polskich przeciągnęły się daleko poza północ.

Obrady zakończyły się w sobotę wieczorem. Poza uchwałami natury organizacyjno-zawodowej zjazd postanowił powołać do życia Naczelną Radę Artystyczną. Będzie to pewnego rodzaju organ wykonawczy, mający za zadanie urzeczywistnienie przyjętych na zjeździe wniosków z

dziedziny pracy artystycznej w teatrze. Do Nacz. Rady Artyst. wybrano: St. Wysocką, Leona Schillera, Al. Zelwerowicza, J. Kochanowicza, E. Wiercińskiego, J. Osterwę, D. Damięckiego, J. Warreckiego i F. Freszla.

N. R. A. ma prawo dokooptować do swego grona rzeczoznawców z dziedziny dramaturgji, filmu, radja itd. z głosem doradczym.

nowa karówka

TUNGSRAM

ŻARÓWKI
Radjoodbiorniki
ELEKTRIT
Akumulatory
i Radjosprzęt
w największym
wyborze
poleca

Firma MICHAŁ GIRDA
Wilno, Zamkowa 20, tel. 16-28.

Z DWUSKRETNUM DRUCIKIEM
CECHOWANA DEKALUMENACH
do 20% oszczędności

Wieź Śląska z Polską

Mówiąc o Śląsku zazwyczaj myśli się jedynie o tej części Śląska, która obejmowała dawną regencję opolską i Śląsk Cieszyński, zapomina się natomiast, że kolebka Śląska — to Śląsk Dolny, okolice Wrocławia i Lignicy, do których w zaraniu dziejów Polski, nazwa Śląska ograniczyła się. Dopiero czasy książy piastowskich rozszerzyły pojęcie Śląska na obszar Śląska Górnego, którego część północno-wschodnią należała do ziemi sieradzkiej, a część południową do ziemi krakowskiej.

W pojęciu geograficznym Śląsk jest jeszcze większy; granicami jego bowiem są od południa Karpaty, zachodu — Sudety, wschodu pasmo Jury Krakowsko-Wieluńskiej; od północy góry Trzebnickie i Bagna Nadszwabie. Ten znaczny obszar ziemi dzieli się na Śląsk Górny i Dolny. Po wojnie światowej Śląsk Górny znalazł się w obrębie trzech państw: Niemiec, Polski i Czech, pomimo jednolitej polskiej ludności na całym jego obszarze, jednolitej struktury geograficznej i gospodarczej. Obecne granice polityczne są niesprawiedliwe nie tylko z tego powodu, że po za granicami swej ojczyzny Polacy znaleźli się pod milionową masą ludu polskiego na Śląsku opolskim i ówczesną milionową masą Polaków na Śl. Cieszyńskim, lecz także, ponieważ jednolity gospodarczy i górnictwo Śląska, został sztucznie granicami podzielony na trzy części z wielką krzywdą dla ludności polskiej i samego Śląska, jako jednostki gospodarczej.

Granice te, zwłaszcza w dzisiejszej dobie gospodarki państwowej, tworzą sztuczne bariery cłowe, utrudniają wymianę produktów, przeszkadzają rozwojowi gospodarczemu. Spowodują nich Śl. G. nie może rozwijać w pełni swych olbrzymich możliwości, wynikających z niezmiernych bogactw naturalnych i położenia geograficznego.

Swe pełne możliwości rozwoju wykorzystać może Śląsk Górny jedynie w związku z Państwem Polskim, ponieważ struktura gospodarcza Polski, przeważnie rolnicza, jest naturalnym rynkiem zbytu dla przemysłu śląskiego. Rynek polski, w miarę poprawiania się koniunktury gospodarczej, coraz to więcej stanie się pojemnym dla wytworów przemysłu śląskiego i Polska z drugiej strony coraz więcej potrzebować będzie śląskiego węgla i żelaza, gdyż jej naturalny rozwój musi iść w kierunku większego uprzemysłowienia. Niemcy zaś i Czechosłowacja, w znacznej mierze bardziej uprzemysłowione, nie mogą w tak znacznym stopniu, jak Polska, wykorzystać bogactw Śląska, oraz dać mu odpowiednich możliwości rozwoju. Podobną sytuację przeżył już przemysł włókienniczy śląski w latach 1830, kiedy to, po zamknięciu granic przez Rosję, szereg fabrykantów ze Śląska przeniósł swe fabryki do Łodzi i położył fundamenty pod dzisiejszy polski Manchester. Fabrykanci ci kierowali się jedynie interesem ekonomicznym pozyskania polskiego rynku zbytu dla swych wyrobów. Gdyby fabryki te pozostały, byłyby na Śląsku, miałyby zamknięty taki rynek polski, wobec ogromnie podniesionych cel rosyjskich, a również na rynku niemieckim nie miałyby widoków powodzenia wobec zbyt rozwiniętego przemysłu włókienniczego w innych częściach Rzeczy.

Śląsk Górny, przeludniony, jedynie w łączności z Polską może uzyskać odpływ swych sił roboczych na mniej zaludnione inne obszary Polski, zakładając, że rozwój przemysłu

w Polsce jest naturalną koniecznością tego kraju i, że prędzej czy później nastąpić musi. Niemcy natomiast i Czechy, również przeludnione, nigdy nie będą rezerwuarem naturalnego odpływu sił roboczych dla Śląska. Tak w interesie Śląska, jak i Polski leży przeto uprzemysłowienie słabo zaludnionych kresów wschodnich i otwarcie rynków zbytu na tych ziemiach, które stale są do zdobycia.

Te względy, a przede wszystkim sprawa utrzymania dla polskości 750.000 rzeszy Polaków, mieszkających na Śląsku Opolskim i Cieszyńskim pod obcym im kulturalnie panowaniem, powinny skłonić społeczeństwo nasze do zwrócenia szczególnej uwagi na nasze kresy zachodnie, po za granicą i do prawdziwej opieki nad braćmi, znajdującymi się

czy to w państwie niemieckim czy czeskim. Tak jedna, jak i druga grupa Polaków, pozbawiona możliwości wychowywania swych dzieci w młowie i wierze ojców, pozbawiona możliwości życia w ramach swego czystego państwa, skazana na ciągłe ograniczenia w rozwoju swych organizacji, zrujnowana gospodarczo, winna znaleźć opiekę ze strony swych rodaków, którym los zezwolił na szczęśliwsze bytowanie w słońcu niepodległości i dał wszelkie możliwości rozwoju swych sił dla dobra własnego narodu, a nie obcych potęg.

Dr. Wiktor Nechay.

Zaparcie. Świadczenia powag lekarskich stwierdzają skuteczne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa”.

Aktualność „Sokoła” w dobie obecnej

Jakie były cele „Sokolstwa” w samych początkach jego istnienia i poprzez cały okres niewoli — wiadomo chyba każdemu Polakowi. Organizacja „sokół” była bowiem w tym okresie w znacznej mierze współtwórczynią historii polskiej i razem z całą lepszą częścią Narodu, działalnością swoją oraz służbą dla Ojczyzny wypracowała naszą wolność.

„Sokół” powstał przecież po upadku Powstania Styczniowego, w okresie największej depresji duchowej. Wówczas to garstka młodych zapalczyków, chcąc wytrącić społeczeństwo z ogólnej apatii i bezczynności, rzuciła hasło: „wzmocnijmy się!” Z tem hasłem i z nową wiarą w odzyskanie niepodległości Polski oraz niezamordowaną i ofiarną pracą, pracą od podstaw, pracą pozytywną, trafiła do serc tych wszystkich ludzi, którzy żyli tylko myślą o wyzwoleniu Ojczyzny.

Pod pokrywką ćwiczeń cielesnych i gimnastyki organizowały się zastępy „sokole”, najpierw we Lwowie i w Małopolsce, następnie w innych dzielnicach rozdartej Ojczyzny — pod zaborami pruskimi i rosyjskimi, a nawet w Stanach Zjednoczonych A. P. i we Francji, słowem wszędzie tam, gdzie byli Polacy. Te zastępy, zastępy, które — mimo piętujących się trudności — rosły z każdym rokiem, krzepły fizycznie i duchowo, przechowywały w swoich szeregach wizję i świadomość wolnej Polski, a niezłomną swoją wiarą w odzyskanie tej wolności promieniowały na całe społeczeństwo. W szeregach „sokolich” wychowywali się przyszli ofiarni wojownicy o wolność Narodu — polscy żołnierze, wychowywali się typy Polaków — obywateli z myślą o własnym niepodległym państwie. To też „sokolci” żołnierze ofiarnie przelewali w walkach wolnościowych krew swoją serdeczną za wolność Ojczyzny. Dość tu wspomnieć udział czynny „sokolców” w armii francuskiej w czasie wojny wszechświatowej, w armii gen. J. Hallera, w oddziałach, które pierwsze wyruszyły na wroga, by oswobodzić Wielkopolskę i Pomorze oraz w powstaniu na G. Śląsku.

Po odzyskaniu zaś niepodległości „sokolci” stanęli w szeregach najlepszych obywateli państwa polskiego. A zatem zarówno w okresie niewoli jak i obecnie „Sokół” wychowywał i wychowuje swoich członków na dobrych obywateli, jest szkołą cnót obywatelskich dla wolnych Polaków. Już to samo jest dostateczną racją

jego dalszego bytu w wolnej Polsce i to samo stanowi również o aktualności jego w dobie obecnej.

Czegoż bowiem wymaga „Sokół” od swoich członków? Czy tylko ćwiczeń cielesnych? Czy członkowie jego uprawiają tylko gimnastykę i przygotowują się do wyczynów sportowych?

Wyłącznie do tego celu istnieją inne stowarzyszenia i kluby czysto sportowe. Tymczasem w „Sokole” znajdują się również całe zastępy ludzi nieświadomych, a przecież i oni są pełnowartościowymi członkami organizacji.

Więc czemuż jest organizacja „sokół”, jakie są jej cele istotne? Jest organizacją wychowawczą, której celem jest wychowanie pełnego człowieka, rozwijanie zarówno jego sił fizycznych jak i duchowych, wychowanie ludzi silnych i ludzi z charakterem.

Lepszym przygotowaniem fizycznym Narodu i wyrobieniem w nim cnót żołnierskich możemy wzmocnić wartość bojową naszego wojska — powiedział niedawno w odezwie swej nowy prezes Związku Sokolstwa Polskiego pułkownik Fr. Arciszewski. A do wzmocnienia tej wartości bojowej — zwłaszcza w chwili obecnej — dążyć trzeba usilnie. To też „Sokół”, który uprawiając racjonalną gimnastykę i sporty i będąc „szkołą cnót rycerskich, odwagi cywilnej i wojskowej, szkołą wyrabiającą koleżeństwo i społeczną odwagę, a przede wszystkim zrzeczność i sprężystość fizyczną, taką niezbędną żołnierzowi — słowem (szkołą) najlepszego przygotowania przedwojskowego i treningu powojennego” — ma najwięcej danych na to, by stał się organizacją, podtrzymującą gotowość obronną państwa, zwłaszcza, że obok wychowania fizycznego zajmuje się „Sokół” i przysposobieniem wojskowym oraz — o! bardzo ważne — przysposobieniem do obrony przeciwoleńczo-gazowej, nie tylko mężczyzn ale i kobiet. „Sokół” stanie się jednak dopiero wtenczas organizacją silną, podtrzymującą w państwie gotowość do obrony granic Rzeczypospolitej, gdy znajdzie sil-

Wizyty i rewizyty dyplomatyczne

W najbliższym czasie przyjechać ma do Warszawy, według urzędowych zapowiedzi, z oficjalną wizytą, norweski minister spraw zagranicznych Haalodan Koth. Jak slychać, przyjazd ministra Kotha ma nastąpić około 19 b. m., jednak dokładny termin tej wizyty nie jest dotychczas ustalony definitywnie, podobnie, jak wizyta premiera belgijskiego i ministra spraw zagranicznych van Zeelanda, która uległa była odroczeniu.

W razie dościa do skutku projektowanych w tym czasie wizyt, mieliśmy w drugiej połowie kwietnia jedną po drugiej oficjalne wizyty norweskiej i belgijskiej. Minister spraw zagranicznych Norwegii Koth należy do Partii Pracy, będącej odpowiednikiem angielskiej Labour Party.

BUKARESZT (Pat). Norweski minister spraw zagranicznych prof. Koth w piątek przybędzie do Warszawy z oficjalną wizytą.

Sto dywizyj niemieckich będzie zdolnych do uderzenia w pierwszym dniu wojny

Z końcem 1936 roku będzie armia niemiecka na stopie pokojowej liczyć 48 dywizyj, podporządkowanych 16 tak zw. „Wehrkreis”, które należy rozumieć tylko jako korpus.

Plan mobilizacyjny natomiast przewiduje, że każda dywizja w razie wojny będzie zamieniona na korpus. W tej chwili nie jest ustalonym, czy te wojenne korpusy liczyć będą tylko po 2 dywizje, czy też po 3. W każdym bądź razie należy się liczyć, że w pierwszej linii stanie 92 dywizyj, które z dywizjami kawalerii oraz pancernymi, obliczyć należy ponad 100. Na terenie b. strefy zdemilitaryzowanej, powstało tylko 4 „wehrkreise”, tj. z dyslokacją 12 dywizyj. Jak dalece idą dalsze przygotowania, wynika również z tego, że obok otwartej w dniu 15 października ub. roku dawnej akademii wojennej, umieszczonej w kompleksie nowych budynków wojskowych, w dzielnicy moabickiej w Berlinie, powołano do życia jeszcze jedną wyższą szkołę, a mianowicie tak zw. „Wehrmacht Akademie”. Na czele stanął gen. piechoty Adam, który stał się na czele bawarskiego okręgu wojskowego (korpusu). W statucie akademii jest przewidziane dalsze kształcenie wybitnie zdolnych oficerów wszystkich trzech rodzajów broni (ładowej, marynarki, powietrznej). Komendantem akademii został gen. piechoty Lieman. Obie więc te szkoły kształcą dowódców, przygotowanych do dowodzenia większymi jednostkami na wypadek wojny.

niejsze, niż dotąd, oparcie w społeczeństwie.

Dzięki swojemu zgórą 70-letniemu doświadczeniu i tradycji oraz dzięki realizowaniu konsekwentnie zasady: wychowanie pełnego człowieka, „Sokół” dąży do wzmocnienia sił duchowych Narodu całego.

Dzieje się to i dzięki temu, że „Sokół” jest jedną z tych niezliczonych organizacji, które skupiają w swoich szeregach wszystkich Polaków — ludzi dobrej woli, pragnących służyć Ojczyźnie, ludzi bez różnicy wieku, płci i pochodzenia społecznego. „Sokół” jest zatem dogodną platformą współpracy społecznej dla ludzi starych i młodych, dla inteligentów i prostaczków, dla warstw posiadających i dla ludzi niezamożnych. I w tem właśnie leży wielka siła atrakcyjna tej organizacji oraz jej znaczenie społeczne w dobie obecnej rozproszenia i tendencji odśrodkowych.

W „Sokole” zatem jest miejsce dla każdego, kto pragnie służyć Bogu, Ojczyźnie i bliźnim, kto jest dobrym katolikiem i dobrym Polakiem, bo „Sokół” przysparza synów Kościołowi i Ojczyźnie.

Zyczyćby zatem należało, by do „Sokoła” wstępowało jak najwięcej ludzi, którzy pod jego sztandarem zaprawiałyby się mogli do służby Bogu i Polsce. Życzenie takie wyraził niedawno temu, z okazji 50-lecia „Sokolstwa” Wielkopolskiego, dostojebnego protektor zlotu jubileuszowego, Ignacy Paderewski, który w liście, przesyłanym na ręce organizatorów tego zlotu, pisze m. inn.:

„Niech mi wolno będzie, łącząc się zdaleka myślą i sercem z uczestnikami tego święta, wyrazić wszystkim druhom i ich dzielnym kierownikom życzenie najgorętsze, aby idea, która ich wiodła i której tak wiernie służy, rosła i potężniała nadal, aby coraz szersze zataczała kręgi, aby potrafiła przeniknąć do murów fabrycznych, do kopalnianych głębin, do naszych uczelni i pod wiejskie strzechy i Polskę ogarnąć całą. Bo wtedy Naród będzie zdumym i będzie mógł spokojnie spoglądać w przyszłość.

Lucja Remiszewska.

Komunikat Sokola Wileńskiego

Gniazdo Wileńskie posiada obecnie sekcje: kulturalno-osiwiatowa, oddział Sokolicki, bibliotekę (do 1000 tomów), czytelnię (kilkadziesiąt pism), gimnastyczno-przyrządową druhen i druhów, młodzieży męskiej i żeńskiej, strzelecką, gier sportowych, szermierczą i szachową. W stadium organizacji jest sekcja dramatyczna. Obecnie cały wysiłek naszych gimnastyków (czek) jest skierowany na pracy przygotowawczej

do publicznego popisu gimnastycznego, który się odbędzie w dniu 3-go Maja r. b. (Wszystkie Gniazda w całej Polsce w dniu tym organizują podobne popisy).

Nowowstępującym informacją udziela sekretarjat Gniazda, który jest czynny (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt) w godz. od 18 do 21-ej.

Wstępując w szeregi Sokole! Czotem! Zarząd Gniazda.

Tunel przez Mont Blanc

PARYŻ. (Pat). „Journes Industrielle” donosi, że została zdecydowana sprawa przebiecia tunelu przez Mont Blanc. Tunel ma połączyć dolinę rzeki Arve (dopływ Rodanu), znajdująca się po stronie francuskiej z doliną rzeki Dory (dopływ Padu) po stronie włoskiej). Północny wylot tunelu będzie się znajdował w Chamionix na wysokości 35 metrów, wylot południowy w odległości 2 i pół km. od Entreves na wysokości 1.305 m. Komitet budowy tunelu z udziałem reprezentantów Francji, Włoch i Szwajcarii już został ukonstytuowany. 2/3 kapitału mają być dostarczone przez grupę francuską. Amortyzacja obliczona jest w ciągu

50 lat. Wydatki związane z budową tunelu obliczone są na 200 milionów franków. Długość tunelu będzie wynosiła 12.600 m., szerokość 8 i pół m. Zainteresowane rządy doszły już do porozumienia i prace mają się rozpocząć przed jesienią. Potrwają one około 6 lat i zatrudnią mają 5.000 robotników.

Kronika telegraficzna

** W czasie świąt Francję ogarnęła fala mrozów: przeciętna temperatura wynosiła 3 stopnie poniżej zera. Grady i śniegi wyrządziły duże szkody w sadach owocowych. W Paryżu i w okolicach w czasie świąt termometr wskazywał 1 stopień mrozu.

** Z Mannheimu donoszą, że w Palatynie spadł śnieg. W nocy z niedzieli na poniedziałek temperatura spadła o kilka stopni poniżej zera, co spowodowało znaczne szkody w sadach i winnicach.

** W zachodniej dzielnicy Kantonu wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył setki domów. Ludność ogarnęła panika, spotęgowała jeszcze eksplozja materiałów wybuchowych w jednym ze składów. Zginęło wiele osób, w tej liczbie szereg strażaków.

** Angielska Hotylla kontrtorpedowa w składzie 5 okrętów, przybyła do Gibraltar z Malty i natychmiast odplynęła w kierunku Anglii.

** Ambasador turecki wysłał notę turecką do Ligi Narodów z żądaniem rewizji statutu dardanelskiego i traktatu lozańskiego.

** Tygodnik kowieński „Darbo Zemajtis” przestał wychodzić, ponieważ nie mógł przystosować swojej redakcji do nowej litewskiej ustawy prasowej.

Prezydent Hiszpanji wraca do polityki

MADRYT. (Pat). Koła dobrze poinformowane zapewniają, że b. prezydent republiki Zamora zamierza wrócić do czynnego życia politycznego i postawić swą kandydaturę w najbliższych wyborach w prowincji Grenada. Zamora ma objąć z powołaniem kierownictwo partii postępowej, na której czele stał przed powołaniem go na prezydenta.



Powodzenie amerykańscy znalezli schronienie w kościele.

Wszelkie narzędzia i przybory MLECZARSKIE, PSZCZELARSKIE i OGRODNICZE wraz preparaty chemiczne do zwalczania chorób i szkodników roślin poleca
Zygmunt Nagrodzki w WILNIE Zawalna 11a
Proszę żądać cenników

W DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA

Aż dziw zbierał, że po dniach tak pełnych udręki, grozy i rozpaczliwej duchowej, świt się tak przesłaniczny czynił i dzionek pełen słońca i pogody się zapowiadał. Lecz nie było słońca, ni świtu nadziei nawet, na obliczach i w sercach trzech niewiast, zdążających do Grobu.

Przerażenie, rozpacz i ból nurtowały w tych sercach kobiecych. Lecz mimo wszystko, nie wygasły w nich wiara i miłość. Ta wiara, co poczęła już rwać się w duszach uczniów, ta miłość, która robiła miejsce rozżaleniu w sercach apostołów. Mężczyźni ogarnęli uczucie jakiegoś zawodu, umysł ich wypełniał się jakąś ciemnością, której mroków nic, zdawało się, nie rozprószy. Kobiety wierzyły jednak dalej w Chrystusa, choć przeciwko tej wierze wszystko przemawiało, czciły Go nadal, chociaż On był już w grobie.

I jeszcze w jednym dusze kobiet różniły się od dusz męskich. Mężczyźni zobojętnieli na wszystko, zamknęli się w wieczerniku, lekając się o swój los. Kobiety, mimo bólu i trwogi, zaprzęgnięte są o obiazgami, zewnętrznością: pamiętają o tem, że w piątek wieczór nie starczyło czasu na namaszczenie ciała Chrystusowego. — Więc, gdy się Szabat skończył, przygotowały wonności i niosą je do grobu, jednym się tylko trapiąc:

— A któż nam kamień odwali?

Nie znalazły ciała w grobie, jeno nowinę usłyszały, przekraczającą ludzką możność pojmowania:

Jezus Zmartwychwstał!

Pobiegły z tą nowiną do apostołów i wywołały wśród nich popłoch i niedowierzanie.

Dwaj, najbardziej kochający Jezusa uczniowie, Piotr i Jan, biegną zaraz do grobu, by sprawdzić wieść nie do wiary.

Młodszy Jan wyprzedził Piotra i znalazł wszystko, jako niewiasty mówiły: „prześcierała leżące i chustkę, która była na głowie Jego, nie z prześcierałkami położoną, ale osobno zwinioną na jedno miejsce”.

Za uczniami wróciła do grobu i Marja Magdalena i oto przypadszy do pustej wnęki, pochylała się i płakała.

I usłyszała za sobą głos: „Marjo”. A skoro po chwilowym wahaniu poznała, kto do niej przemówił, padła Mu do nóg z okrzykiem: Rabboni!

Po mieście rozpoczęło się już przeciwdziałanie szerzącej się wieści. Bo o, to i faryzeusze mieli relację o niezwykłym wydarzeniu. Zdali im sprawę z tego wszystkiego, co się stało o świecie przy grobie, strażnicy. Puszczili więc w ruch, sfałszykowaną przez siebie wieść o wykradzeniu ciała Chrystusowego.

Dwie te wieści krążyły wśród ludu i wywoływały sprzeczne sądy i uczucia.

Obie pogłoski, trudne do sprawdzenia, odbiły się i o uszy zwolenników Chrystusa: Łukasza i Kleofasa.

Wyszli oni popołudniu z świętego Jerozolim, wracając po świętą do swych siedzib. A wyszli z chaosem sprzecznych uczuć i myśli. Nie zwracali uwagi na piękno krajobrazu judziekiego, na wiosenny nastrój w przyrodzie, nie cieszyli ich myśli oglądania siedzib rodzinnych, — szli smętni i zartroskani.

I oto w drodze spotkali przechodnia, który ich się zapytał:

— Cóżto są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni?

Odślonili przed Nim swe dusze, wyjawiając, jak wiara walczy w nich z rozpaczą, jak tam zalamują się dawne umiłowania, a nic z chaosu pewnego dobytej się nie może.

A On począł im tłumaczyć Pismo i wyjaśniać, iż śmierć Jezusowa była potrzebna, aby się przybliżyło Królestwo Boże.

Słowa te wpadły balsamem do ich zbolalych serc i rzuciły pęk promieni słonecznych do ich umysłów. Więc zmusili go, by pozostał z nimi, bo się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił.

I wtedy poznali Go przy Łamaniu Chleba. Zapomnieli o celu swej podróży, o spoczynku w Emaus, lecz natychmiast wrócili do Jerozolimy, mówiąc do siebie w drodze:

— Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówiliśmy do nas i Pisma nam otwierał?

Znalazłszy w Jerozolimie jedenastu zgromadzonych, opowiedzieli im wszystko, co im się przydarzyło w drodze i wzmiar usłyszeli, jako Chrystus ukazał się najpierw Szymonowi, a

Myśli świąteczne

Cała Europa wieleby zyskała, gdyby święta trwały dłużej. Zwłaszcza przydałoby się jej, gdyby dłuższa była przerwa w ruchliwości polityków, w rozchodzeniu się depezy, w ukazywaniu się dzienników. Ludzie mieliby trochę czasu na zastanowienie się nad tem, co się dzieje w świecie, co w obecnym chaosie tworzy się dla przyszłości, jakie siły, jakie dążenia ściągają się w dzisiejszych głosnych lub głuchych walkach, i nad tem, jaką oni sami swem postępowaniem przyszłość przygotowują.

Dzisiejszy człowiek, zbombardowany od rana gradem depezy, z wielkich centrów europejskich, podających mu wiadomości o faktach, deklaracjach, przemówieniach, rozmowach, głosach prasy znaczenia „przełomowego”, „historycznego”, nie mając naogół danych do ich logicznego zestawienia i oceny właściwej ich wagi, pozostaje stale pod ich uciskiem, nie ma siły ani czasu myśleć na własną odpowiedzialność. Gdyby miał przynajmniej zwyczaj zbierać te depezy i co pewien czas odczytywać je razem za pewien okres, gdyby zobaczył, jak często, i to

w krótkich odstępach czasu przeczą sobie one nawzajem, choć wychodzą z tego samego źródła, jak często ten sam przedstawiciel polityki danego mocarstwa wczoraj i dziś mówi co innego, nauczyliby się przynajmniej pod słowami szukać właściwego sensu, który one starają się ukryć, i nie brać wszystkiego za dobrą monetę.

Ostatnie czasy przyniosły olbrzymi postęp techniczny uzbrojeń. Nie zapominajmy, że jeszcze bodaj więcej udoskonalila się stara broń w walce — k ł a m s t w o. Dziś, kiedy nie zatarło się jeszcze wrazenie wielkiej, morderczej wojny, kiedy walka jest prowadzona przeważnie na słowa, urosło ono do większego o wiele, niż dawniej, znaczenia — potężny zaś rozwój prasy niepomiarne ułatwił szerzenie kłamstwa, a umocnił wiarę w bojownikach tą bronią w jej bezwzględnej skuteczności i ostatecznym zwycięstwie. Warunkiem tego zwycięstwa jest nie dać ludziom oprzytomnieć, utrzymać ich pod uciskiem szybkiej postępującej gadaniny, nie dać im głębiej zastanowić się nad jej znaczeniem.

Oto dlaczego przydałoby się całej

Europie dłuższe ferie świąteczne. Gdyby je umiała dobrze zużytkować, wieleby zmądrzała i mniejszym kosztem, niż na to się zanosi.

Polityka dzisiejsza jest tak wymowna, jaką nigdy nie była. Hasło jawnej dyplomacji, rzucone w drugiej połowie wielkiej wojny przez „demokrację”, znajduje w niej, zdawałoby się, całkowite wykonanie mimo to, jest w niej więcej, niż w dawnej, rzeczy, o których się nie mówi, rzeczy które trzeba znać, żeby je rozumieć. Są to rzeczy bądź ukrywane przez zainteresowanych, bądź przez ich przeciwników, żeby sobie nie psuć z nimi stosunku, bądź zapomniane zbyt wcześnie, bądź nieznanne, nierozumiane, nawet nieraz przez odpowiedzialnych polityków.

Na to, żeby do tych rzeczy dotrzeć, żeby je poznać, żeby je sobie przypomnieć, żeby je brać w rachubę w ocenie położenia i w przewidywaniu dalszego rozwoju wypadków, trzeba o nich myśleć, i to nie pobieżnie, mimochodem.

Tych rzeczy nie można w jednym krótkim artykule wyklądać, można

tylko wskazać kilka ważniejszych przykładów.

Dobrze niezawodnie byłoby, gdybyśmy wiedzieli, w jakiej mierze polityka państw europejskich bierze w rachubę stan rzeczy w Azji, rozwijającej się od niej w znacznej mierze niezależnie. Najważniejsze bowiem kombinacje w Europie mogą runąć na skutek wypadków azjatyckich, zwłaszcza, że tam się dzieją rzeczy doniosłe, nietylko na Dalekim Wschodzie, ale i gdzieindziej, jak np. w świecie arabskim.

Konieczne jest ściślejsze określenie polityki angielskiej, ile ze Anglią ze swej natury, niecałkiem należy do Europy i swoje stanowisko w sprawach europejskich uzależnia przedewszystkiem od swych wielkich interesów światowych.

Walczyła ona i zwyciężyła u boku Francji w wielkiej wojnie, ale jej cele były całkiem od francuskich odrębne. Jej stanął na drodze rozwój Niemiec po zwycięstwie nad Francją w 1871 r., nowa linja rozwojowa utworzonego cesarstwa, oparta głównie na zachodnich siłach niemieckich, bujny rozrost przemysłu a z nim handlu zewnętrznego, światowego, szybkiego zdobywania rynków, nawet w posiadłościach brytyjskich, pokrycie powierzchni ziemi siecią niemieckich linij okrętowych, a z nią zjawienie się na oceanach silnej floty, wreszcie początki niemieckiej kariery kolonialnej. To popsuło stary i wypróbowany alians angielsko-pruski, w którym Anglia miała dla siebie świat cały, a Prusy — przedewszystkiem wschód Europy.

Zwycięstwo Anglii cofnęło Niemcy z drogi ekspansji światowej, ale ani nie zatarło tradycy dawnego aliansu, ani nie zamknęło oczu angielskich, na potrzeby Niemiec, których zaspokojenie przedewszystkiem widziano w ułatwieniu im postępu na dawnej drodze, niestety, naszym kosztem.

Francja, która widziała gwarancję swego bezpieczeństwa na przyszłość z jednej strony w stworzeniu systemu zbiorowego bezpieczeństwa na zachodzie, przy głównej pomocy Anglii, z drugiej zaś w sojuszach z nowymi państwami na wschodzie i południu od Niemiec, dotychczas nie może przewidywać trudności ze strony Anglii, które przy bliższym ich poznaniu możeby się okazały bardzo proste.

Pokrywa się naogół milczeniem, gospodarcze cele, które w dzisiejszej polityce europejskiej pierwsze miejsce zajmują, jakkolwiek przeważnie zbyt na krótki dystans rozumiane. Wielu poruszeń tej polityki bez ich wzięcia pod uwagę, niepodobna zrozumieć.

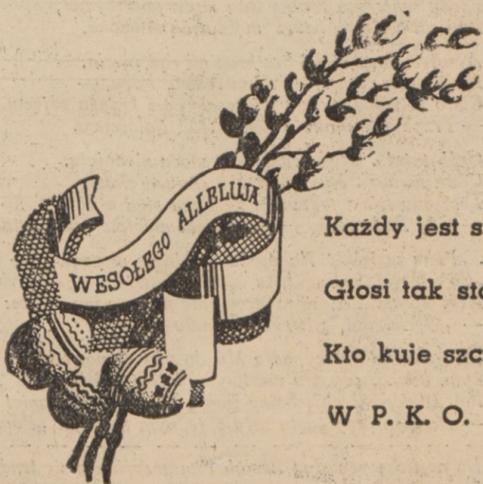
Sięgając w inną dziedzinę należałoby nareszcie poznać dobrze i mieć ciągle na oku, wielką zmiannę w warunkach polityki państw europejskich, która postępując i w ubiegłym stuleciu, zwłaszcza w drugiej jego połowie, obecnie odgrywa rolę decydującą często o jej kierunku. Polityka ta zmienia się w najważniejszych nawet linjach, zależnie od tego, jakie stronnictwa dochodzą w państwie do władzy. Dyktują ją nietylko interesy i cele państwa, ale cele związków obywateli w tem państwie oraz związków międzynarodowych, pod których wpływem, czy komendą dane stronnictwa pozostają.

Chcąc realnie pojmować sytuację europejską, nie wystarczy zdawać sobie sprawę z tego, jakie ma interesy to lub inne mocarstwo i do jakich celów dąży, ale widzieć, jakie są plany i zamiary międzynarodowego związku komunistycznego, masonerii i światowego żydostwa, jaka siła i wpływ tych organizacji w poszczególnych państwach, rozumieć, w jakim kierunku zrzucone jest ich główne działanie w danej chwili, jak się odbija na polityce międzynarodowej.

W obecnej fazie polityki europejskiej, fazie bardzo, jak już powiedzieliśmy, wymownej, ci, którzy opierają swe pojęcia o położeniu międzynarodowym jedynie na codziennych niemal, deklaracjach, wynurzeniach, opiniach autorytetów, położenia tego nie są zdolni zrozumieć.

Dlatego korzystajmy z najkrótszej przerwy w ruchu polityki dzisiejszej, by najważniejsze siły, przygotowujące nasze jutro poznać i ocenić. To jest pierwszy warunek zabezpieczenia się od stania się ofiarami tych sił, nieświadomości i biernymi, a co jeszcze gorsza od pomagania do własnej zguby.

ROMAN DMOWSKI.



Każdy jest szczęścia swego kowalem —

Głosi tak stara zasada.

Kto kuje szczęście — oszczędza stale

W P. K. O. grosze swe składa.

Sięgajmy w przeszłość

Zainteresowanie przeszłością jest normalnym zjawiskiem na pewnym stadium rozwoju cywilizacyjnego. Człowiek pierwotny interesuje się tem, co w jego przekonaniu ma dla niego praktyczne znaczenie. Z tego punktu widzenia traktuje dorobek minionych pokoleń. Ale z czasem rozwija się u niego bezinteresowna ciekawość, żądza poznania; chce wiedzieć prawdę, bez względu na to, czy poznanie tej prawdy przyniesie mu pożytek. Wtedy powstaje nauka, także i nauka historii.

Ale nauka nie traci związku z życiem, znajduje rozliczne praktyczne zastosowania. W badaniu przeszłości tkwią źródła siły narodowej. Szuka się wzorów do naśladowania; szuka się tam pierwiastków, z których wyrosła duma narodowa, świadomość narodowej odrębności. Historia jest pocieszycielką w dobie klęsk; jest podniętą do zwycięskiej walki. Żyjące pokolenie nie chce być gorszem od tych, które minęły. Gdy Napoleon pod piramidami przypominał żołnierzom, że czterdzieści wieków na nich patrzy, uderzał w strunę, która w duszy cywilizowanego człowieka ma dźwięk bardzo mocny.

Ale znajomość historii daje nietylko uczuciowe walory. Widzi się w niej także i nauczyciela, mistrza polityki. Argumenty, zaczerpnięte z przeszłości, zjawiają się bardzo często w życiu politycznym. Nadużywa się ich zresztą w tak znacznym stopniu, że każdemu, kto naprawdę ma coś wspólnego z historycznymi badaniami, może obrzydłać maksyma: historia est magistrae vitae.

Bo istotnie, nie znajdujemy w prze-

szłości bezwzględnych kanonów politycznego postępowania, któreby miały niewzruszony autorytet. Nigdy historia nie powtarza się w tych samych kształtach. Linja polityczna przyjęta parę wieków temu, mogła w swym czasie przynieść zwycięcze narodowi, a dzisiaj, w zmienionych warunkach, okaże się wadliwą. Czasami o wielkich wydarzeniach dziejowych rozstrzyga przypadek; a także i wielkie indywidualności mają w sobie coś przypadkowego.

Polityki bezpośrednio nie nauczymy się z historii. Ale dzięki niej zyskujemy materiał, na podstawie którego można prowadzić politykę. Historia uczy znajomości teraźniejszości. Przeszłość tkwi w nas, jest więc żywa, choć nieraz ukryta przed oczyma ludzi, którzy nie umieją w głąb spojrzeć. Dzięki znajomości dziejów poznajemy poszczególne pierwiastki, które składają się na życie narodu; jego tradycje, uzdolnienia, siły polityczne i społeczne, które w nim działają. Czasami wielkie przewroty w życiu narodu, które zmieniają jego oblicze, nie są wyrazem czegoś bezwzględnie nowego, lecz ujawnieniem pierwiastków, które przez wieki drzemały ukryte pod powierzchnią życia.

Wiele błędów praktycznych popełnia się spowoduje nieznajomości dziejów. Wielu reformatorów samorządu, którzy konstruują bardzo piękne reformy, nie przychodzi im myśl, że o powodzeniu tych reform rozstrzygnęte lub inne tradycje życia gromadczkiego w poszczególnych dzielnicach Polski. Organizator polityczny powi-

nien wiedzieć, że inna jest psychika chłopca, który przez wieki tkwił w systemie poddańczo-pańszczyźnianym, a inna psychika drobnej szlachty z jej indywidualizmem, urobionym przez historję. Kto nie zna dokładnie dziejów Żydów w Polsce, ten nie będzie rozumiał dzisiejszej sprawy żydowskiej.

Trzeba znać przeszłość — ale niestety, mimo wysokiego poziomu naszej wiedzy historycznej, tej przeszłości dobrze nie znamy. Więcej wiemy o politycznej często historii, aniżeli o naszych dziejach społecznych i naszym gospodarstwie. A potem w pojmowaniu przeszłości odzwierciedlały się różne zmienne prądy polityczne. Doba niewoli wycisnęła jednostronne piętno na poglądach na przeszłość. Wiele z tych poglądów trzeba poddać rewizji, a przedewszystkiem zbadać dokładnie te zagadnienia życia dawnej Polski, które dotychczas uchodziły uwagi badaczy.

Kierunek narodowy do tych badań powinien dać wielką podniętę, zaprząd szereg swoich wyznawców. Wielki prąd polityczny i w tej dziedzinie musi zaznaczyć swoją twórczość. A przecież kierunek narodowy ma szczególne zrozumienie znaczenia dziejów narodu właśnie dlatego, że jest narodowym kierunkiem. Chce widować na podstawie materiałów, nagromadzonych przez dzieje — i dlatego powinien gromadzić te materiały.

Sięgajmy w przeszłość, jeżeli swymi ideami i planami pragniemy ogarnąć daleką przyszłość narodu.

R. RYBARSKI

Ukazała się książka ROMANA RYBARSKIEGO
„SIŁA I PRAWO“

Do nabycia w księgarniach i Administracji „MYŚLI NARODOWEJ“

(Al. Jerozolimska 17)

CENA 6 ZŁ.

CENA 6 ZŁ.

potem dziesięciu (brakowało Tomasa), wchodząc do wieczernika przez drzwi zamknięte i pozdrawiając ich słowami:

— Pokój wam!

Tak zakończył się ten wielki dzień, którego ranek zastał uczni zbolalych i wątpliwych, a zachodzące słońce widziało ich pełnych wiary i radości.

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI

OKRES ODRODZENIA NARODOWEGO

I.

Należy się wdzięczność prof. Stefanowi Kolaczowskiemu, uzdolnionemu teoretykowi badań nad literaturą nowożytną, że pokusił się o znalezienie linii granicznej, niby działu wód, między literaturą czasów pozytywizmu a literaturą nam współczesną — to w związku z przemianą, jaka zaszła w duszy społeczeństwa. Pracę tę ogłosił w księdze zbiorowej którą historycy literatury złożyli obecnie prof. I. Chrzanowskiemu z racji jego jubileuszu.

Za datę przełomu okresowego prof. Kolaczowski uznał rok założenia „Głosu” ze względu na programowość wystąpienia J. L. Popławskiego. Ten względ jest bardzo istotny, ale datę przesunąć należy o dwa lata na rok 1886, bo wtedy „Głos” powstał właśnie 50 lat temu. Nowy okres popozytywistyczny, domagający się od historyków szczegółowszych podziałów ma już swoje półwiecze i powinien już mieć dobrze opracowane swoje uzasadnienie historyczne.

W minionem 50-leciu odrodzenia na rodowego odróżnić można wyraźnie trzy podokresy: 1) ludowości (demofilizmu) 1887 — 1907, 2) wielkiej polityki, 1907 — 1921, 3) nacjonalizmu, mającego zadanie dziejowe oczyszczenia Polski z nadmiaru żywiołu obcego. Pierwsze dwa etapy zostały wykonane według programu w myśl założen ideowych.

Fundament pod uzasadnienie tego okresu położył sumienny badacz dziejów literatury Piotr Chmielowski już w r. 1894, kiedy w trzecim wydaniu swego „Zarysu najnowszej literatury polskiej” (dwa pierwsze są z r. 1880 i 1885) uzupełnił obraz przewrotu ideowym, dokonany przez Popławskiego. Kolaczowski sądzi, że fakty tam zestawione dają dostateczną podstawę do uznania w nich początku nowego okresu literatury. My tutaj, na gruncie publicystycznym stojąc, możemy powiedzieć więcej: był to początek całości nowego okresu w dziejach nowoczesnych Polski, nie tylko literatury.

Kolaczowski słusznie wiąże hasła „Głosu” pewnym pokrewieństwem z trylogią Sienkiewicza. Tak, bo ten przełom dokonywał się nie tylko przez swój zwrot do ludowości, jakby z pozoru sądzić można; był to ruch także atmosfery historycznej, odczuty przez cały naród, nawiązanie psychiki do dawnych dziejów — w oczekiwaniu nowych. Zaczynał się nowy okres eposu z ukrytym motywem politycznym, ruch, który się udzielił z różnych stron obu nieznanym się ludziom — Sienkiewiczowi i Popławskiemu, tak samo, jak potem następstwami falami — Kasprzowiczowi i Wyspiańskiemu.

II.

Na czym ten zwrot polegał? Mówi się ogólnie: na zwrocie od materializmu do idealizmu. Bliżej określając: racjonalizm, wszystko pozytywistyczne wykładające, racjonalizm naukowy, przyrodniczy, matematyczny (dwa razy dwa jest cztery), połączona z nim trzeźwość i deterministyczna uległość faktom, kształtująca postawę człowieka — nie zaspokajały już potrzeb duchowych nowoczesnego Polaka. Nie wystarczyła mu już praca organiczna ze swymi drobnymi idejkami, łaknął „żywej wody”, jak mówił Popławski Wycał koło siebie życie i to bliższe mu się stało, niż teoria, przez to samo, że

tkwi w niem pierwiastek irracjonalny. W jaki sposób wyczuwa się życie? Otóż tu tkwi moment cudowności życia: poczucie siły. Istnieje jakaś cenestezja organizmu narodowego, że prądy tego poczucia krążą przez warstwy i jednostki jako samopoczucie. Twierdził pozytywizm (przez usta Świętochowskiego) że pomyślnie ma naród, póki o sobie mówi: „cogito ergo sum”, teraz Polak nie zadawała się myśleniem: „volo ergo sum, a patriotyzm mój nie wymaga żadnego teoretycznego uzasadnienia. Wychochodzę nie z doktryny, lecz z faktu, a tym faktem jest dla mnie instynkt”.

A więc nawrót do romantyzmu? Przeciwność rozumu i uczucia? Nie. To był punkt wyjścia dla wielkiej syntezy, która w tym okresie miała się dokonać pod przewodnictwem i w związku z woli trwałego życia. Wola bytu stopiła w sobie rozum z uczuciem; sama przez się irracjonalna, jako nakaz instynktu, stworzyła podstawy realnej myśli politycznej.

Popławski w ośm lat później, w r. 1895, we wskrzeszonym „Głosie” spokojnie, raczej jako historyk początków tego nowego okresu, w artykule „Zwrot do idealizmu” syntetycznie to go prądu motywował. Niesłusznie w owym czasie cenzura dla „Głosu” była już tak surowa, że zaledwie część wywodów jego ocalała. Przed laty w r. 1887, w unki wypowiedziane są, nawet namiętnego, były lepsze.

III.

Zaczęło się więc mówić o roli uczuć (patriotycznych) jako „niezbędnym

czynniku działalności”... Ten nastrój aktywności rozdzielił się z poczucia siły. Ale należałoby bliżej rozpatrzyć — i zadania tego nie powinna się sromać nawet historia literatury — skąd się wzięło to poczucie. Nowe pokolenie, świeże, wypoczęte po powstaniu? Pokolenie inteligentkie? Onoby z siebie tej siły nie wzięło. Czy ją czuło w sobie poprzednie, które wywołało powstanie 1863 r.? Owo pokolenie, obno-

szące się żałobą, śpiewające żałobne chorały Ujejskiego?

Zaszło coś innego. Dorastało właśnie około r. 1887 nowe pokolenie ludu wiejskiego, pierwsze po uwłaszczeniu, w odrodzonej już wsi zaznaję woli i oddechu. Tam na wsi rozdziło się poczucie siły. Przecież nie we dworach, które właśnie przechodziły okres kryzysu gospodarczego i z obawy przed tą właśnie „siłą” szuka-

ostoi w ugodzie z rządami zaborczemi. Owa przemiana w życiu dała się odczuć całemu społeczeństwu, dosięgła literatury. Popławski, który pierwszy tę wielką przemianę stwierdził, zrobił odkrycie, które wstrząsnęło wyobraźnią. Była to wielka przemiana, bo polegająca na pomnożeniu narodu i zjednoczeniu. Zanim przyjdzie do zjednoczenia terytoriów, nastąpiło zjednoczenie rozdzielonych dotąd historycznie (a więc w czasie) na dwie kultury odrębne (jak wywoził Popławski) odłamów narodu. Przybytek był nie tylko arytmetyczny, przybyła siła z dopływem żywiołu, w którym był instynkt, zwiertają już znacznie w sferach górnych.

Świadomość tego faktu wywołała entuzjazm Kasprzowicza: „jest w ludzie siła niespożyta”. Na tym fakcie ówczesna Demokracja Narodowa ufundowała nie tylko literaturę, lecz program polityczny, którego autorami byli Popławski i późniejszy autor „Myśli nowoczesnego Polaka” — Dimowski.

Odkrycie ludu z jego siłą odnowy życia zrobiło na umysłowości polskiej

ZMARTWYCHWSTANIE

*Szarym świtem z sercami sżył spopielałemi
Namaścił zabitego Zbawiciela ciała,
Zanim docna obróci się w szary proch ziemi
Wszystko, co podnieść ziemię aż do nieba miało.*

*Były same kobiety, bo po kobiecemu
Trzeba kochać, ażeby dochować miłości
Ubitemu, pchniętemu w grób Nieśmiertelnemu
I technię śmierci głuszyć zapachem wonności.*

*Trapiąc się, kto im kamień z grobowca odsunie,
Wspomniały, jak Chrystus szukał wzrokiem z krzyża
Swej Matki i synowski swój szepł zwrócił ku Niej
Gdy ścichł, aby tehu nabrać, tłum, co Mu ubliżał.*

*Magdalena jak we śnie szła, a przed oczyma
Miała ową sekundę przed skonaniem Pana,
Kiedy mdlejącą Matkę Jan stylu podtrzymał,
Bo walita się na twarz męczurnią zlamana.*

*A potem Jego ciała, bez krwi od ran pięciu,
Magdalena całuje, — sama ledwie żywa,
Ciała sżywne, w łuk gnące się po z krzyża zdjętym...
— Trzyma je na kolanach Matka Bolesciwa.*

*Grób tutaj... Głaz dźwignięty mocą niepojętą,
Ciała niemo... Jest anioł z bielejącą chustą,
Lecz ona widzi jedno: — że Pana sład wzięto!
— Gdy Boga brak, — z tysiącem aniołów jest pusto...*

*„Pana wzięto!” Na ogród wybiegła w panice: —
„Po śmierci wyrzucili, że życia zabili!”
Ktoś stanął tuż, więc prosi, nie patrząc mu w lice:
— „Ogrodniku, gdzieżecie ciało położyli?”*

*„Magdalenko!” Przypadła Mu do nóg — poznała!
Żyw, blisko, gdy Go martwym, dalekim mniemała!
Pan stwierdził służebnicę swoje Zmartwychwstanie!
— Do stóp przyłgnęła uszy z jednym słowem: „Panie!”*

*Do najłichszych sług swoich Pan przyjsięm się trudził,
Żadna dusza dlań nie jest za licha, za drobna:
Niedość, Chryste, zmartwychwstać Ci dla wszystkich ludzi,
Trzeba, byś zmartwychwstał każdym z nas zosobna.*

STANISŁAW MIŁASZEWSKI.



Cena kapeluszy przystępna dla każdego
J. Młodkowski
PLAC TRZECH KRZYŻY 13
I MARSZAŁKOWSKA 92

wstrząsające wrażenie, ile że towarzyszyły hasłom takie fakty, potwierdzające ich prawdziwość, jak postawa ludu wielkopolskiego i pomorskiego wobec systemu kolonizacyjnego. Chłop ziemi nie sprzedał! Był to więc lud przydatny nie tylko do siłanek i do badań etnograficznych, to była już „Placówka” narodowa, jak to ocenił Bolesław Prus. Skończyła się faktycznie bezdziejowość i żałoba, naród jest znowu w ruchu, ruszył zegar dziejów i to można było dostrzec na słonecznej tarczy literatury, dla której idea życia jest słońcem.

IV.

Nie trzeba jednak w badaniu historycznym zamykać oczu na chmury, które ściągnęły się nad Polskę. T. zw. demokracja wydobyla z żydostwa po jego równouprawnieniu, wiele surowca, który już nie chciał się asymilować i prawem rasowego odrodzenia wytworzył swoisty syjonizm. Trzeba się liczyć w tym okresie z antagonizmem Żydów, usiłujących opanować kulturę krajową, podsuwając swoją w przekładzie na język polski. I to coraz wyraźniej zaznacza się w literaturze, o czym historycy nie radzi wspominać.

Historycy tego nowego okresu zbyt powierzchownie traktują ruch socjalistyczny, jakoby go rozdziło to samo „poczucie siły”. To nie była ta sama „żywa woda”, radioaktywna, dobywająca się z ziemi polskiej przez lud. Na leżałoby te prądy poddawać starannej analizie. Barwa, brana na oko, myli pozorem. Niepodległość, owo hasło późniejsze! Si duo faciant idem — non est idem. Ze nie jest idem, widzimy to przecież dzisiaj z postawy generacji socjalistycznej. Znalazła się ona była wtedy, w zaraniu okresu, na rozdrożu między dwoma prądami nacjonalnymi. Nie mógł pociągać jej przecież nacjonalizm żydowski, nie biorąc go wszakże na serio, szukała w nim sprzymierzenia. Przeciwno komu? Przeciwno nacjonalizmowi polskiemu. I tak pozostało do dziś. Jakież hasło jest odnawianego dziś pod protektorem Żydów „frontu ludowego”? Walka z nacjonalizmem polskim, z tym właśnie, który w r. 1887 święcił zjednoczenie Polski z ludem, a w r. 1919 — zjednoczenie jej terytorjalne.

Nie będąc się dłużej nad tem rozwodził, ale skoro się wzięło za punkt wyjścia stosunek życia do literatury, która ma być wyrazem żywotowych sił narodu, to należy zapytać, gdzie są ślady tego stosunku w literaturze socjalistycznej? Czy wogóle generacja socjalistyczna mogła być twórcza? Poczucie siły, jeżeli tam było, to mechanicznej z powodu szybkiego wzrostu przemysłu, lub nadanej zzewnątrz. Czytamy wydane obecnie pamiętniki Michała Sokolnickiego, Hutten Czapskiego, lub przed paru laty wydane Janika. Nie byłoby potrzeby tworzenia koło tego ruchu legendy gdyby stosunek do życia był prosty.

Sporo czasu minie, zanim dzieje tego okresu, bardzo skomplikowane, bo nie gabinetowe, lecz w tarciu różnych prądów masowych szukające ujścia, będą wyklarowane. Historykom literatury wystarczy wskazówka uczonego, że w warunkach życia nowoczesnego momentów przełomu literackiej twórczości szukać należy w przemianach, zachodzących w psychice narodu, gdzie biją godziny dziejów.

PRZYPOMNIENIE
BEZPIECZNA I KORZYSTNA
LOKATA OSZCZĘDNOŚCI
JEST KSIĄŻECZKA
K.K.O.
MIASTA ST. WARSZAWY
TRAUGUTTA 5
BIELAŃSKA 8 - TARGOWA 65
WŁKŁADÓW PONAD 100 MILJ. ŻE

ZYGMUNT RACZKOWSKI.

ODRODZENIE IDEALIZMU

Przed kilku laty z ogłoszonego sprawozdania jednej z naszych publicznych instytucji finansowych można było za pomocą bardzo prostej operacji arytmetycznej, mianowicie przez podzielenie podanej tam sumy wydatków osobowych przez wymienioną również liczbę personelu, przekonać się, że pracownicy tej instytucji pobierają bardzo wysokie płace. Przepiętna przekraczała 600 zł. miesięcznie, mimo iż liczony był również personel niższy. Rachunek ten zresztą potwierdzał tylko notorycznie znany fakt, że pracownicy owi płatni są znacznie lepiej, niż ogół urzędników tej dykasterji w kraju, mimo, że płace były wówczas wysokie.

Przed niedawnym czasem odbyło się zgromadzenie związku urzędników tej instytucji i ze sprawozdania o dowiedzieliśmy się, że urzędnicy są... zadłużeni, że domagają się akcji oddłużeniowej; podano również jedną z przyczyn tego stanu rzeczy, mianowicie pobudowanie sobie mieszkań, o których wprawdzie sprawozdanie tego nie mówi, ale wszyscy wiedzą, że są luksusowe, przekraczające pod względem urządzeń i wygód bardzo znacznie przyjęte u nas normy.

Cóż to jednak ma wspólnego z tytułem niniejszego artykułu? Otóż ma. Ten przykład, wzięty bezpośrednio z toczącego się na naszych oczach życia, pozwolił mi sobie przytoczyć, jako ilustrację stosunku między interesem prywatnym, a tem co, zwykło się nazywać Rzeczą Pospolitą, stosunku iaki stał się u nas od pewnego czasu normą i to bardzo groźną. Występuje w nim bowiem to nastawienie moral-

ne, które pozwala pracownikowi publicznemu nie tylko żądać wynagrodzenia, ale również upoważnia go do odwoływania się do środków publicznych w celu naprawienia skutków jego błędów. Nie koliduje to ze zgrubsza pojętą moralnością, jest mniej jaskrawe, niż to się słyszy o „legjonie zasłużonych”, w jaki, można powiedzieć, w mgnieniu oka zamienili się pracownicy rzekomo ideowi, ale przez swe szerokie rozwielenie się wśród inteligencji wprowadza zasadniczą zmianę w nasze stosunki.

Otoczająca nas rzeczywistość wskazuje nam coraz wyraźniej na trudność położenia, narzuca nam coraz nieodporniej konieczność wielkiego wysiłku, który może być dokonany jedynie w atmosferze, jak to na szczególność zaczynamy sobie coraz powszechniej uświadamiać, jedynie w atmosferze entuzjazmu i poświęcenia. A tymczasem w szerokich sferach inteligencji stosunek do Rzeczy Publicznej ustanawia się na zasadzie „do ut des”, z naciskiem na drugą część tej maksymy. Na takiej merkantylnej podstawie oczywiście daleko nie zajdziemy.

Musimy sobie przypomnieć czasy niedawne wprawdzie, ale jakgdyby zapomniane, a przynajmniej coraz bardziej zapominane, w których służba publiczna opierała się cała na mniejszym, lub większym poświęceniu, kiedy nie dawała widoków na żadną inną nagrodę, niż zadowolenie moralne ze spełnionego wobec Ojczyzny i Narodu obowiązku. Temu, że zawsze się znalazł potrzebny zastęp Odrodzenia idealizmu — 2 —

do pracowników ideowych, zawiądzaliśmy przecież wyłącznie to, żeśmy się ostali i wyszli zwycięsko z matni dziejowej.

Dziś oczywiście stosunki są inne, mamy państwo i jego środki i możliwości. Nie jesteśmy zmuszeni opierać się, jak to było jeszcze niedawno, wyłącznie na bezinteresownych wysiłkach ludzi dobrej woli, ale jasne jest przecież, że bez poświęcenia interesu własnego na rzecz powszechnego, nie wielkiego nie da się uczynić, ni-

WŁOSÓW WYPADANIU, ŁUPIEZU, LYSIENIU STOSUJE SIĘ
MYDŁO CHINOWO-CHMIELOWE
I ESENCJE CHINOWO-CHMIELOWE
GASECKIEGO (z KOGUTKIEM)

„Walc barona (!) Molskiego”

Warszawski „Warsztat Teatralny”, goszcząc w Teatrze Nowym, wybrał na trzecie zrzędu eksperymentalne przedstawię jednoaktową komedię Adolfa Nowaczyńskiego „Walc barona (!) Molskiego”. Zarówno utwór, piekielnie ostry i świetny pamflet na burżuazję warszawską, wydany w 1903 r. w zbiorze „Siedmiu dramatów”, jakoteż realizacja sceniczna wymagają uwag obszerniejszych. Tymczasem zaznaczyć jedynie wypada, że całość pokazu była wprost rewelacyjna, powinna też niejednokrotnie być powtórzona, jako przykład umiejętnej inscenizacji utworu wybitnie realistycznego. Przepelniona widownia nie skąpiła aplauzów wykonawcom, jakoteż reżyserowi p. S. Wronkiewiczowi. Doskonałe i pomyślane dekoracje projektował art. mal. Jan Golus.

REFORMACKIE
PIGUŁKI MARKI ZAKONNIK
STOSUJE SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
WZÍCIE 1-2 PIŁUŁKI NA NOC.

CZY CZOLEG CZY TANK?

SALUTUJEMY TURYSTÓW!

Puryści językowi mają zawsze rację. Powinno ich być więcej i powinni mieć większą siłę, większe znaczenie, większy posłuch. Zabiera głos powinni systematycznie i punktualnie ze wszystkich dostępnych im kazałnic i trybun.

Każdy większy i poczytniejszy organ opinii publicznej powinien mieć do dyspozycji takiego jednego apostoła, czy maniaka, który w każdą sobotę wieczorem lub jeszcze lepiej w każdą niedzielę rano wyładowuje ze siebie na szpalty dziennika czy tygodnika, to co mu się przez tydzień zebrało na wątrobie (i w rejestrze) i wyrecytuje, co gdzie złego sobie wynotował i jak temu zaradzić.

Puryści językowi bowiem zawsze mają rację. W ich strofowaniu i apostrofach, w ich narzekaniach i wygadaniach, upominaniach mentorowanych, gładzeniach i biadolinach zawsze jest sto procent (sto odsetek) słuszności i to bezdyskusyjnej. Nie tylko nie można im się dziwić, że znów wyskakują na mównicę, że znów zabierają głos (innym), że znów zaczynają od początku, znów intonują swoją piękną starą piosenkę, że znów nam proces wytaczają, znów gadają impertynencje (ale i najrzetelniejszą prawdę równocześnie) nie tylko nie można im się dziwić, ale przeciwnie p o d z i w i a ć należy, że tyle mają wyrozumienia, cierpliwości i uporu w dobrym przedsięwzięciu, w najszlachetniejszej sprawie, zresztą prawie dość przeważnie przegrywanej.

Trzebaż bowiem sobie tylko uświadomić co znosi, co cierpi pan Purysta w dzisiejszości, w naszej erze! w takiej dobie cywilizacji, jaką przeżywamy czy przeżywamy. Owszem, zapewne, cierpieli już dawniej, cierpieli w momentach przełomowych wytwarzania się nowych kultur. Cierpiał już w XVI-tym wieku Łukasz Górnicki (sic!). Cierpieli Albertrandy i Jędrzej Śniadecki i Kozmianowie...

Łukasz Górnicki (1565) w „Dworzanie” pisał:

„Słów używać mamy jako mienicę, bo której ludzie nie znają tej nie biorą. Lecz gdyby dzisiejszego słowa nie było na tę rzecz, którą Dworzanie opisać chcieli, nie tylko mnie nie obrazi starożytne słowo, ale je wolę, niż cudzoziemskie. Nakoniec pruskim lub kaszubskim słowem, z których się więc śmiejemy, chcę aby się Dworzanie nie chydził, albowiem znajdzie tam drugie że tak właśnie opisuje, iż właśnie być nie może. I to mi się też podoba, kiedy stworzy sobie nowe słowo, ale na polskim gruncie albo jedno ze dwóch uczyni”.

SZLAKIEM

ŁUKASZA GÓRNICKEGO

Tak radził Górnicki czterysta lat temu. Słów używać jak „mienicę” to znaczy jak monety obiegowej. Górnicki woli słowa „starożytne”, woli ludowe, gwarowe kaszubskie lub pruskie (mazurskie), woli nowotwory, woli skombinowane z dwóch słów istniejących, byle nie cudzoziemskie. I ten postulat purystyczny (nacionalistyczny) całkiem wówczas na miejscu, jeżeli się zważy, że to czasy, w których elita intelektualno-dyplomatyczna, — administracyjna — hierarchiczno - kościelna w Polsce używała jeszcze nadal łaciny, jako dzisiejszej francuszczyzny, że były to czasy, w których język... c z e s k i i uchodził powszechnie za język wytworniejszy bardziej europejski, bardziej rafinowany, aczkolwiek z mody pstrzenia zdaniami i słowami czeskimi potocznej mowy Sarmatów jednak już wzięli.

Nielada więc protoplastę ideowego mają nasi współcześni puryści, bo oto w pisarzu politycznym tak roztropnym i wykwiintnym, jak znakomity humanista, tłumacz „Cortegiana” Łukasz Górnicki. Jego też szlakiem może nawet bezwiednie ale ściśle szli wszyscy nasi Puryści czy Purytanie, których imię jest Legion.

Taksamo i dosamo perorowali na początku XIX wieku Andrzej Kozmian i Jędrzej Śniadecki i dosamo przy końcu wieku XIX zapominany Szczerbówiec-Wieczór w książce p. t. „O skażeniu obecnego (?) języka polskiego w prasie”, wydanej w Płocku w r. 1891.

SPADKOBIERCA

W naszych czasach raz po raz występuje z temsamem: „oskarżam” — niezmordowany, nieugięty i nie dający się zatłamsić „konspiracji przemilczania” Stanisław Pieńkowski. Ograniczwszy zakres swoich zaciekawień i zainteresowań intelektualnych tylko

i wyłącznie do skromnego terenu swojszczyzny, z tem większą dynamiką, odwrócony tyłem do Europy i do świata nowoczesnego kontroluje gospodarkę duchową na rodzimej grzędzie. W tym zaś ukochanym nam wspólnie wszystkim ale jednak antycznym i archaicznym zaścianku (zaścianku na globową skalę oczywiście) obserwuje St. Pieńkowski barwnie i czujnie dewastację i anarchizację w dziedzinie językowej.

Niestety przemawia z trybuny do rzeszy niewielkiej, podczas gdy chciałoby się dlań audytoriów tłumnych, czytelników i słuchaczy mrowia, ściślej mówiąc: Radja. Wtedy dopiero jego najszlachetniejsze protesty i monita dotarłyby i do maluczkich i do wielkich i nie byłyby wołaniem na puszczy, grochem o ścianę i monologowaniem w konwentyklu czy też w kapielce.

Sprawa bowiem, o której stacza nieustanne boje ten żołnierz nieznaną a chorąży urodzony, jasna jest i prosta. Wezbrana rzeka nowoczesnego życia, wzmoczonego, zwielokrotnionego, zróżniczkowanego, życia spienionego, bełkotliwego, huczącego naniósł znowu na ogrody mowy ojczyściej i czystej zwalił namułu ze słów nowych, obcych, nienaskich, często cudacznych i pokracznych, często cholernie brzydkich, kakaofonicznych. Pełne namułu książki, dzienniki, artykuły, studja, poezje, nawet liryki.

Gdyby tak cudem odżył Łukasz Górnicki i wziął do ręki fachowy organ lotniczy, zawodowy tygodnik marynarski, mowę ministra przemysłu i handlu, artykuł wstępny któregoś sanatorznika, akta sądowe, nakazy płatnicze, studjum literackie Pomeranckiego, „poezje” Peiperyczne i t. p., nie zrozumiałby literalnie nic a nic. Dla Jędrzeja Śniadeckiego byłaby to hermeneutyka i palimpsesty. Dla Szczerbówicza - Wieczora (z Płocka) to właśnie byłoby esperanto. Co począłby Łukasz Górnicki z filozoficzną rozprawą, której tytuł cytuję (nie bez Mefistofelicznego uśmiechu) witeż puryzmu Pieńkowski:

„Aksomatyzacja implikacyjno-konkurencyjnej teorii indukcji”?

A jakżeżby się to zrywał Szczerbówiec - Wieczór (z Płocka), gdyby znalazłszy się na posiedzeniu Towarzystwa Filozofów Polskich usłyszał zagajenie mówcy zaczynającego tak:

„Zadeklarowałem abstrakcję, zlikwidowałem basis i zafiksowałem problem w suspensendoci”.

O ile słuch nas nie myli, jest to powiedziane po polsku, ale jednak ze starannem wykluczeniem jednego choćby słowa polskiego poza „i” i poza „w”. Zrozumieć atoli bardzo to trudno i pojąć jako tako, w czym rzecz, w czym rzecz, w czym rzecz? Taksamo trudno zrozumieć sens laikowi i profanowi, gdy rozmawiają ze sobą dwaj ekonomiści, albo trzej konstruktorzy (turbogeneratorów lub heterodynamo) lub czterej piloci, nie wspominając już o marynarzach z łodzi podwodnych, nie mówiąc o lekarzach odbywających konsyljum przy pacjencie, nie mówiąc już o jurystach komentujących nowy kodeks, o polemizujących ze sobą znawcach Tal mudu.

Homo - purysta przysłuchujący się takim djalogom nowoczesnych Polaków, zawodowym djalogom o zawodach w zawodzie przez nich uprawianym doznaje wprost tortur (mąk) i jest masakrowany (rżnięty piłą w pół przez brzuch). Wtrącać się do rozmowy i raz po raz korygować (poprawiać) żargon (gware) specjalistów (zawodowców) nie jest pan Purysta w możności, p o n i e w a ż w podęcznym zapisie niema i mieć nie może słów ekwiwalentnych (równoważnych), treściwo, pojęciowo zastępujących szczęśliwie wydzwiękiem cudzoziemski fachowym wydzwiękiem rodzimym, naskim, nadwiślańskim i p o n i e w a ż, mówiąc po nowopolsku, w dialogu specjalistów (dwugłosie rzeczowców): „prewalencja kinetyki emocjonalnej nad statyką ekspresyji” naszemu biednemu Puryście nawet nie pozwoli przyjąć do głosu.

Dwóch astronomów będzie żwawo i ochoczo dysputowało przeszło pół godziny, posługując się minimalnym odsetkiem słownictwa swojskiego, lechickiego, czystego a obecny przytem pan Purysta nie będzie śmiał pary z protestem z gęby puścić, bowiem gotowi mu powiedzieć twardo: pilnuj szewcze swego kopyta i nie wtrącaj się, gdzie cię nie posieili! Tak to bowiem w naszej epoce język specjalistów przypomina język augurów.

SAM WŚRÓD LUDZI

Nieszczęsny pan Purysta bywa calkowicie bezsilny i bezradny wobec chemików, biologów, geologów, ba nawet czasami wobec etymologów, gramatyków, polonistów! Nawet polonistów! Jest więc postacią bezwzględnie tragiczną i heroiczną, skoro się przypominę, że pan Purysta ma zawsze rację, gdy zabiera głos w sprawie samostarczalności (autarkji) słownictwa swojskiego i przeciw importowi (przywozowi) słów obcych, cudzoziemskich, nienaskich i skoro się przypominę, że jego racjom przeciwstawiają się takie potęgi jak dzisiejszość, jak międzynarodowość cywilizacyjna no i jak tłum, mob, masa ludzka miazga, tłuka, ciżba.

Tłum, albo tłuka nie ma czasu i niema interesu troszczyć się, kłopotać, martwić o czystość języka, którym się posługuje, którego używa, zażywa, nadużywa. Tłum czyli tłuka, względnie nie czyli moloch, porozumiewa się ze sobą gwarą potoczną namoloną lokalnie - regionalnymi wyrazami plus słownictwo techniczne napływowe, cudzoziemskie, obce. Gdyby nie czuwać nad tem rodactwem, nie interwenjować, nie karcić i nie pouczać, rozpasaloby się to, jak bicz, i rozpuściło paszce w całkiem niemożliwy sposób. Nie tylko normalni pracownicy (pracodawcy, pracownicy), ale i prasownicy czyli dziennikarze z profesji (z posłannictwa), mający obowiązek czuwania nad czystością języka brudziłoby go, specjaliści i paskudzi bez opamiętania bez wyrzutów sumienia, bezgrzesznie i lekko.

Od tego są więc panowie puryści, aby, gdy zachwaszczenie obczyzną przybrało zastraszające rozmiary, gdy papuzia choroba (papugitis) stała się i modą i psychozą, wkroczyli na arenę, czy na agorę i znów rozpoczynali kampanje przeczyszczające, wykazując czarno na białem, ile to znów obcaków i cudzoziemszczyzn przeszkarcowało (przekradło) ze języka odziedziczonego po Skargach (i po Bakach) po Długoszach (i po Marchottach) po Mickiewiczach, Sienkiewiczach, Niemcewiczach, Piramowiczach, Zimorowiczach.

Czy należy teraz rozumując defetystycznie (strachajlowo) powątpiewać w rezultaty (wyniki) takich kampanji? Czy należy przypuszczać, że Herkulesowe mozoły kaznodziejów samowystarczalności językowej są ich szczyfowami mozołami? Przenigdy! Oczywiście, gdyby pan Purysta miał o sto procent większe kręgi czytelników i słuchaczy, toby o sto procent większą była liczba tych, którym przemówił do przekonania i których sumieniami wstrząsnął Savonarola Pieńkowski dopuszczony do Radja w każdą sobotę, dostępny i udostępniony czterem milionom słuchaczy, wykazujący nam wszystkim, co, jak i czym można i trzeba zastąpić, miałby dopiero rezonans (oddźwięcznik) odpowiedni i stałby się w rok pogromcą Augjaszowych nieporządeków i niechulstw.

Normalny proces polykania gryzieńia, przeżywania i wydzielania neologów niepożądaných anorganicznych nowotworów nieprzyrodzonych odbywałby się w znacznie krótszym terminie a nie jak obecnie w tempie ślimakowym czy ślimaczącym (jak bywa we filmach sportowych). Czynną apostołską interwencją (wstawianiem, wstawą) panpurystów bywa pożądana i nieodzowna szczególnie jeszcze tam, gdzie np. naród stwarzając i organizując odnowa państwową ramy, musi w przyspieszonym terminie stworzyć sobie terminologję administracyjną, ministerjalną, dyplomatyczną, sądową, wojskową, samorządową, gospodarczą. W takiej konjunkturze (zestroju okoliczności) generalnego cenzora czy kontrolera językowego powinien mianować sam dyktator, dając mu pełne prawa także i egzekutywy z wyznaczaniem kary chłosty włącznie.

SPETRYFIKALSCY

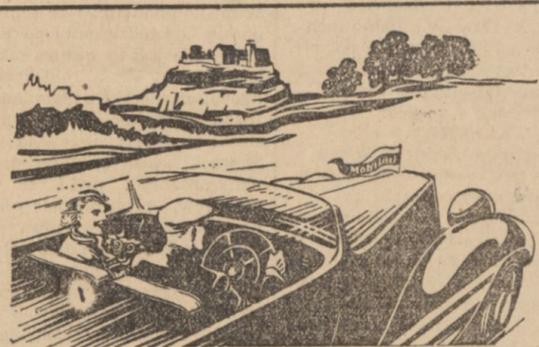
Obywatel po raz dziesiąty schwyłtany in flagranti (na gorąco) na używaniu słowa „spetryfikować” (pięć razy w jednym zdaniu) dostaje 25 batów Batorowych bez względu na to, czy jest czynnym czy byłym ministrem. Także 25 batów: Debora Vogel, z zawodu literatka („montaż symultanych sytuacji”, „analogon fotomontażowy” i t. p.). Niekaralni natomiast byłiby np. lekarze, używający potocznie takich słów jak diagnosta, terapia, faradaizacja, meiniangitis, febra, morfina, ortopedja, Roeniygenizacja, witamina, szkarlatyna i t. p. Słowo:

„plonica” na miejsce słowa szkarlatyna nie jest ani trafne ani wydarzone. Jak szkorbut tak i szkarlatyna mogą śmiało zostać sobie w spokoju, gdyż plonica nie jest żadną chorobą, a tylko lekką przypadłością nerwową, to jest skłonnością do łatwego czerwienia się, zarumienienia, plonienia.

Takżesamo nie koniecznie trzeba pisać i mówić: Mnichów zamiast Monachium, Solnogród zamiast Salzburg, Karlobród zamiast Karlsbad, Świelticzany zamiast Saloniki i t. p. Na powien napływ i przywóz (import) ter-

jednak utarło się to słowo, tak szybko i łatwo jak utarło się wynalezione przez nas (pluralis majestaticus) słowo „nastrój” (stimmung) początkowo też wyszydżane i prześmiewane ale „wnikliwie” (Antoine Potocki zrobił) i fonogeniczne, do osłuchania łatwe, gminorodne (nastrój basy Bartek!).

Są i istnieją zdawna słowa cudzoziemskie, ale tak wmięskane, uobywatelnione, wkorzenione i wrosłe, że gdyby je nawet ongiś programowo spuszczone, brzmiałyby obcej, nieswojsko, nienasko i wprost głupio.



Rozkosz jazdy samochodem

może łatwo stać się udręką wskutek defektów motoru.

Aby ich unikać, należy za przykładem milionów doświadczonych automobilistów stale stosować do smarowania samochodów niezrównanej jakości oleje Mobiloil.



VACUUM OIL COMPANY S. A.

minów i dźwięków obcych najarbitralniej „nastawieni” panpurysty zgodzić się muszą bez szemrania. Tylko przyzwój ten trzeba skontyngentować. O błogostanie czystościowym z czasów Sieciecha i Goworka, Rzepichy i Dąbrówki nie może już być mowy. Znachory i znachoroby mogli leczyć ziołami o przepięknych nazwach tylko prasłowiańskich. Teraz już nie.

Cały świat młodzieży sportowej obok terminów polskich starszych i świeżo ukutych musi się też posługiwać kilkuset słowami międzynarodowymi. Taksamo na tysiąc odmian gazów wojennych o nazwach czasem sześciu siedmiu nawet osmionogłoskowych trudno i próżno wymyślać polsko brzmiące jednoznacznie. Taksamo w Radium - Terapii jak i w Radjo-fonji. Na pewien kontyngent nowych byle nie dysharmonijnych, nie kakaofonicznych wyrazów zgodzić się trzeba.

KTO „ZAŚMIECZAŁ”?

Ileż to słów obcych, wschodnich, bakczyserskich wprowadził w „Sonetach Krymskich” Adam Mickiewicz ku zgrozie Kłasyków - Purystów? Ile bywało rusycyzmów, litwinizmów, prowincjonalizmów? A jak współcześni mogli rozumieć taką strofę w „Odzie do Lelewela”:

„Ja bogactw nie łakomy cenię wynalazki,

W których wielkie pamiętki choć

odszedłbym od brylanty rodzającego

szystu Do geodów, zamkniętych na klucz

z ametystów”.

Toż dopiero dla Panów Purystów były orzechy do zgryzienia. Oczywiście nie brylanty a dyamenty, szyst to łupek, geody to czerepy kuliste ze skupieniami kryształowemi ametystastami... I tak na każdej stronie wielkiej romantycznej Poezji Wieszców od słów obcych, bywało, aż się roji.

Kraśniaki Zygmunt raczej przechylał się ku postulatowi purystów. To też wymyślił sam moc rodzimych nowotworów: dochroszcjanizm, wprytamniać się, przepostacić się, odwszetcznic, zeźniwić, dowielmożnić, przekróleszczone, przepiekielnić, przepostacić, zduchowienie, odpancerniony, bobatyrzyście, kojarznica. Zostało i przeszło z tych nowotworów do literatury niewiele a raczej nic.

Słowacki Julusz sam purytanizmem nie grzeszył, ale irytował się, gdy stare słowo natura zastąpiono nowotworem przyroda. A

Ktoś tam bywa okropnie dumny (bin eine Polin und bin dummu) że zamiast rzeka Elba mówi po sarmacku: Laha. Dobrze. Więc w takim razie: Napoleon na wyspie Labie? Tak? Ktoś koryguje: nie mówi się konwalje tylko mowi się: lamuszki. Stokrotnie dzięki ale pies ręce ci lizał przyjacieli, skoro i Zosia z „Pana Tadeusza” i Maryla z Tuchanowicz mówiły: konwalie. Stanowczo bowiem nie należy przesadzać w puryfikacji (przechyszczaniu), bo się nie dosadzi i głupio radzi.

Bywali już bywali tacy, co radzili, aby w życiu teatralnym wszystkie obceki zastąpić swojakami: inspicjent, reżyser, sufler, szminka, kurtyna, antrak, maketka, dekoracja, scena, garderoba, premjera, kasa, peruka, bilet, recenzent, fryzjer, dyrektor... Irytowało pana purystę, że się mówi „Lady Makbet” zamiast „Jejmość Pani Makbecina”, „Król Lear” zamiast „Król Lirnik”. Nie Harpagon też a Kutwa. Ani „Damy” ani „Huzary” tylko „Białogłowe i Junaki”, bo to wystyd, żeby obce słowa pchały się i figurowały na wywieszkach (afiszach). Na miejsce słowa fryzjer proponował rdzenne: balwierz (starowłoskie), na miejsce dyrektora „żupan igry” albo „regimantarz rybaltów”. Ni się domyślało, ni przypuszczało zanie nawnie bęwałisko, że prapolski żupan to praturecka opończa „dżube”, a regimantarz to taka ci bracie staropolszczyzna, jak nieprzymierzając trunek (trinken), małwazja (malvezir) jak roztruchan, traktament, trakt, jak pawęza (pawese), raptularz, raptus, herb, herbarz, hetman, sierżant, kulant, tumult, turbarcja, pugańal, mańkut, suplika, rekonensas, referendarz, kollokacja, konfederacja, taraban („pono nasi biją w tarabany”), jak rota („nie damy ziemi skąd nasz ród) et cetera.

WALGIERZ Z PRENKOWEJ SKAŁY

Wszystko to Kochani Parafianie są słowa pochodzenia cudzoziemskiego; obokrajowego, które jak wielgachna moc wyrazów arabskich, perskich, tureckich, tatarskich, krymskich ongiś raziły piekielnie i spać może nie dawały owocnemu Walgierzowi z Pienkowej Skąły, które atoli zczasem się utarły i wrosły w organizm językowy tak ściśle i tak głęboko, że są bardziej pralechickie od prasarmackich.

(Dokończenie na stronie 6-tej)

Czy czołg czy tank?

(Dokończenie ze str. 5-tej)

Od zachodu, z czeszczyzny i z niemczyzny też się dość dużo importowało i pobrało ponad normalny kontyngent. Poświęcił temu pracę swoją („Niemczyzna w języku polskim”) zmarły niedawno prof. Gabriel Korbitt. Jeden zaś z niepoprawnych stańczyków „elownów”, czy jak go tam nazwać, w przystępie niefrasobliwego humoru, mocno nagabywany i terpany przez krytykastratów za to, że zbyt wiele makaroników produkuję, zrewanżował się im (odpłacił, odwdzielił) takim figlikiem sowizdrzalsko-marcholcim, że sklecił archaiczną klechdę, pozornie pisaną najstarszą omszałą prapolszczyzną, w której dziesięćdziesiąt dziewięć procent (odsutek) słów było pobranych z niemczyzny a tylko w, z, do, na, nie, a, to i t. p. sarmacko naskie. A oto tego pastiszu (falsyfikatu reete machlojki) początek i koniec:

KLECHDA

„Wędrował tedy Walgerz do króla z lamentem na rycerza z Melsztyna, niechędogiego pogana, rabusia, szakala. Za nim szlachty huf na bachmatach pod herbowymi chorągiewkami w ryszunku jechał sztywnym ordynkiem jak na festy czy tancie turniejowy. Ci z mieczami luźnie przewieszonymi z ramion na bławatnych pasach, owi jeszcze z lukami. Sam Walgerz w drucianej koszulce był, w tańcucho mistrzowskiego kunsztu z ryngrafem polerowanym, z rumaka mu się zwieszał czaprak szkarłatnej barwy.

W sercu Walgerza wrzał rankor na gwałt. Melsztynskiego kasztelana. Wart był stryczka ten rycerz, topora lub celi w turmie. Dzięki jemu tyn Walgerzowy legł w gruzach. Zerwany dach z gmachu, w ruinach komnaty i izby, rozbite w nich skrzyżnie i graty, potluczone zegary, powyrzucone ze szaf żupice jedwabne i manele perłowe a zrabowane w szale nie jeno pieniądze ze szkatuł ale i ówieki ze stolów powyrzowano.

Jechał skrzyż swój los i swoją hańbę ów Walgerz, rachował na glejt i dekret gorącego włodarza. Tylko u Króla, co jak anioł berlem swem warował, szanowania rycerskiego mógł szukać ratunku i leku na swą ruinę, nie chciałi żebrać.

Wędrowali tedy Walgerzowi rycerze przez gaje bukowe i rude miedze, aż stanęli nad strumieniem Wisły, po brzegach której gmin łowił dla krotochwil wędkami małe karpie i karasie. Wsiadli u brodu na tratwy i przepławili się na brzeg drugi pod szanie królowego grodu, co rej wiódł między gradami Lachów. Bramą passamonników wjechali w gród.

I rumor szedł po placach, że wjeżdżają rycerze. Gwarnie wyległ gmin na rynki celem zobaczenia Walgerza.

Jechali podle ratusza, gdzie pod budami w krobach i misach sprzedawały rajfurki trznie, a to w kadziach ocet a wino a inne trunki najtręfniejszego gatunku. Rzodkiewek im a róż nawet nie brakło.

U Fary roily się żaki czekające pod tułmem na pralata ażyby ten wyszedł z dziekaniki w swej litych komży na niespor cz masę, by chrzest dać jednemu a bierzomwać drugich. Z kościoła stęchać było chóry z nut kunsztownym trybem kolendujących.

Pracownia Krawiectwa Damskiego

B. OLSZEWSKI

Marszałkowska 74 m. 2, tel. 8-58-59
Poleca W. P. wykwinną robotę sukien, okryć, futer, oraz wszelkie przeróbki, wchodzące w zakres krawiectwa i kuśnierstwa. Ceny przystosowane do dzisiejszych warunków. Tamże sprzedaż form bibułkowych dopasowanych podług ostatnich żurnali.

Podjeżdżali pod mury pałacu. I śnać już ich trafem spostrzegł ochmistrz brodaty, gdyż w tej chwili uderzono chyżo w kotły na gankach a trębacz zagrzał hejnał na surmach i t. d.”

Poniekiedy czytelnik za głowę się teraz ulapi i dziwować poczyni i poszczególne wyraziki teraz brał będzie w palce i badał i na głos sobie recytował je będzie niewierny Tomasz. Nic na to poradzić się nie da i żadnego słoweczka wyczołać na wet na prośbę i na zaklęcia. Nawet: nawet!

SAMOSTERCZALNOŚĆ

Jakież to teraz morał z tej bajki i jakie wnioski z przesłanek, z wywodów, z gędolin? Otóż takie, że z czyscielskimi kampaniami i ze samosterczalnością odziedziczonej po przodkach mowy nie jest to sprawa tak prosta i łatwa, jakby się symplistycznym producentom szezki dziennikarskiej pozornie wydawało. Mylił się może Krasniński zbyt przepolszczając, mylił się Słowacki kpiąc z „przyrody” na beneficjum „natury”, mylił się w oczach klasyków, pieczołowicie pilnujących postulatów czystości mowy sam Mikiewicz. I wnet się nam zgłoszą i zaczęją się wygłupiać uczenie tacy purytaicy, którzy wywyższyli i wyiskawszy będą rejestrowali i prezentowali rusycyzm Żeromskiego i galicjanizm Wyspiańskiego.

NIEŻYWE KAMENIE

Ci sami gotowi może (przygotowani), aby za wzór czysty prozy polskiej podawać np.... Berenta dawne historyczne kamienie nowsze, jako że w nich ani rusycyzmów ani galicjanizmów ani obcych cudzoziemskich, a natomiast moc takich specjalów jak: wszak, tudzież, jużci, gwoli, aliści i t. p. co na neofitów kultury literackiej, wieśniaczych polonistów, seminaryjne semitki i narybek recenzencki robi wstrząsające wrażenie. Tymczasem i ta poprawność i precyzność językowa jest nijaka, żadna, wyęta, wysilona, wypocona, sztuczna, bez inspiracji, bez instynktu podświadomego, z Lindego i z gramatyk podpatrzona i podrobiona. Polszczyzna (wzorowa) Berenta ma się tak do polszczyzny np. Weysenhofa jak gabinec figur woskowych do Galerji Urzędowej czy pinakateki Watykańskiej. Natomiast z punktu widzenia purystyki językowej byłaby bez zarzutu i non plus ultra model, wzór.

Poprawność, precyzność „postulowana przez purystów” nie jest więc ideałem szczytowym, definitywnym. Tak w eliminowaniu słów obcych jak w narzucaniu przepolszczeń i nowotworów z rdzeni i trzpieni rodzimych skombinowanych należy zachować umiar, daleki od doktryneryzmu. Słowa nowe bowiem przychodzą na miejsce zdemodowanych, zamarych zamierających, którym zresztą całą ciekawą księgę poświęcił nie z kasty językoznawców nie mający wspólnego Teofil Modrzejewski. Słowotwórstwo nie zawsze uwieczniane bywa pełnofortunnymi sukcesami. Można więc gdy wyszło z użycia moc słów z XIX wieku, nie stosować rygorystycznie zasady numerus clausus, ale wpuścić na ich miejsce trochę dowozu z wieku XX.

DANK I TANK

Przez kilka wieków tolerowany był za czasów Reja i Kochanowskiego niejaki d a n k. W psalmach, w trenach, w listach, u jednej ze starych rodzin nawet w dewizie: hab-dank. Pochodził z Niemiec. Utrzymał

STEFAN NIEBUDEK.

Pochwała straganu

Lichy, skromny stragan, ten z placów targowych i rynków małych miasteczek, urosł w ciągu ostatnich miesięcy do godności poważnej kwestji, jeśli już nie symbolu, w toczącej się wojnie polsko-żydowskiej.

Właściwie zaczęło się to na kilka lat przed historycznym już dziś Przytykiem (warto wspomnieć, że w kościele w Przytyku brał ślub Jan Kochanowski).

Wzrastający od 1928 r. kryzys gospodarczy stał się jedną z podnieci dla bezrobotnych mas Polaków do szukania nowych źródeł zarobkowania. W rozmaitym kierunku szły próby utrzymania się na powierzchni jakiegoś takiego życia. W zamkniętych fabrykach łódzkich, robotnik począł wynajmować pojedyncze warsztaty, by prowadzić dalej pracę na własny rachunek i własne ryzyko! Na Śląsku bezrobotny górnik zaczął się imać mizolnej i niebezpiecznej pracy w bieda-szybach. Tak usiłował ratować swą egzystencję bezrobotny Polak w śród-widowskich przemysłowych.

W ośrodkach bardziej rolniczych, w bliższej łączności z chłopem pozostających, zaczęły się w ostatnich czasach



się długo. Nie dawno staruszek zmarł i w mowie potocznej pogrzeban jest.

Niemia d a n k u, ale jest nowy: t a n k. I taki tank mógł sobie spokojnie zostać w „mowach mianych” jak zostały: karabin, bagnet armata, bataljon, korpus, mobilizacja...

Tymczasem angielskie słowo spolszczono pośpiesznie, niepotrzebnie i niefrasobliwie. Pozostały: telefon, telegram, teleskop, peryskop. Mógł pozostać: tank. Bez żadnego... szwanku... można było trzymać się: tanku. Tymczasem idąc szlakiem Górnickiego, Krasnińskiego, Pieńkowskiego zmieniono tank na czołg. Falszywie.

Tank się nie czołga. Czołgają się płazy. Tank się toczy, kminie, przesuwają, przetrzuca, pomyka, pędzi z roku na rok wzrastającą szybkością. Mógł zostać tankiem. Ale skoro już jest czołgiem, niechże będzie, o ile oczywiście nie importujemy tych tanków a robimy czołgi sami we własnych zakładach, jak choćby... Czesi. W takim razie niech już będzie czołg i oby tylko było ich jaknajwięcej.

Czołg wogóle to całkiem piękne słowo. I ma wielką przyszłość przed sobą słowo: czołg. I bądźmy już wdzięczni temu nieznanemu, co to słowo wymyślił. I nie pora na porachunki i przekomarzanki i zwady. Sliczne słowo ten czołg. I wogóle panowie purystycy zawsze mają rację. Czasem tylko życie samo ma jeszcze większą i ona wrzucą w mowę potoczną żywcem te słowa, które mu się żywnie podobają a Panpurystom: nie.

cem te słowa, które mu się żywnie podobają a Paupurystom: nie. — niczem grzyby po deszczu — pojawiać polskie stragany i polskie kramy. Niewinne, skromne, małe stragany tyle wrzawy potrafiły narobić w całym kraju, a wiele zainteresowania w pewnych kołach zagranicą, z chwilą kiedy za nimi pojawili się... Polacy.

W miasteczkach i osadach powiatu opoczyńskiego (Opoczno, Odrzywów, Żarnów, Przysucha, Ossa), radomskiego (Przytyk), konińskiego (Konin, Zagórz), częstochowskiego (Kłobucko, Krzepice, Truskolasy, Miedźno), i wielu innych z niemałym rozmachem rozpoczęło się polszczenie gospodarce Polski, narazie zapomocą straganów i sklepików...

Rzeczy napozór drobne wywołały już doniosłą przemianę w wielu dziedzinach spraw wewnętrznych naszego narodu i państwa.

Nie zapominajmy, iż ukazywanie się pierwszych polskich straganów i polskich sklepików żydostwo powitało, jako „zamach” na „równouprawnionych obywateli”. Zdaniem żydowskich polityków „równouprawnienie obywateli” miało polegać na monopolu handlowym Żydów. Używając arcykonstytucyjnej formułki „równouprawnienie obywateli”, niechże Żydzi nie zapominają, że w każdej ustawie konstytucyjnej jest rozdział „zmiana Konstytucji”, nawet w ustawie z dnia 23 kwietnia 1935 r. znajduje się feralna „trzynastka”: „XIII. Zmiana Konstytucji”.

Z drugiej zaś strony stragany i sklepiki znalazły się pod ostrzałem satyry, dowcipu, drwinek.

Skąd tak nagle wiele hałasu o rzekome „nie”...

Może to wygląda na paradoks, ale od polskich straganów i sklepików zaczyna się moment zwrotny w dziejach odzyskanego państwa. Stragany inaugurują akcję polszczenia gospodarstwa naszego. Stragany i sklepiki pozwolą na stworzenie brakujących ogniw w naszej strukturze społecznej, w której oddawna brak było pomostu między górną warstwą narodu a szerokiemi masami ludowymi. Właśnie nasi straganarze i sklepikarze tworzą i stwarzają warstwę średnią, stan trzeci,

„Prawo do swego imienia”

Przybrali sobie ludzie nazwiska, aby odróżnić się nawzajem, a przedmiotom nadali nazwy dla rozpoznawania ich. Zamiast długich określeń — nazwa nierozłącznie związana z pewnymi specjalnymi właściwościami.

Czyż naprzykład słowo: kauczuk — nie utożsamia się z pojęciem elastyczności? szkło — przejrzystości? stal — mocy? jedwab — miękkości polskości?

Są to wszystko najbardziej charakterystyczne cechy danych produktów, które mimowoli kojarzą się w myśli naszej z brzmieniem tej, czy innej nazwy.

Bywa, że ludzom odbiera się nazwisko, bywa, że poznaje się ich pod przybranym imieniem, gdy zależy im na zachowaniu incognito.

Tak dzieje się między ludźmi, a wśród rzeczy martwych?

Dziwne, lecz również się zdarza. Przykład: włókna cięte.

Istotę ich i znaczenie zarówno dla producenta, jak i konsumenta przemysłu tkackiego omawialiśmy zbyt niedawno, by teraz przypominać; dziś zajmijmy się tylko pewnym

bez którego istnienia niema normalnej struktury społecznej.

Polskie stragany i sklepiki nie mają drogi ustanej różami. Wprost przeciwnie — muszą walczyć z dziesiątkami trudności i to nie bylejakich. Jest to zmaganie się żywiołowe, na miarę historyczną.

Straganarz i sklepikarz — to prawie najdosłowniej żołnierz, walczący o narodową Polskę!

Jakieś fatum ciąży nad miastami polskimi, Panował, bądź chciał panować nad nimi żywioł obcy. Niemała wymowę miał kiedyś bunt obcego wójta Alberta — zbrojnie zagradzającego drogę królówi Łokietkowi do stolicy państwa!

Obcy żywioł w miastach — tych przysłowiowych nerwach nowoczesnego państwa — nie może być na dłuższą metę tolerowany przez naród rządzący, przez gospodarza państwa. Przecież i fakty z niedawnej historii wojny bolszewickiej też coś znaczą. Nie chcemy, ani nie dopuszczymy do powstania skandalicznych wypadków strzelania do polskich żołnierzy z domów takich miast polskich, jak Wilno, Lida, Grodno...

Wielkie procesy historyczne zaczynają się w walce codziennej szarych mas. Odrodzenie narodowe Czechów zaczęło się właśnie od takich napozór drobnych faktów. Nasi rodacy w Wielkopolsce i na Pomorzu mogliby nam wiele interesujących rzeczy opowiedzieć, jak walczyli o swą niezależność narodową.

Proces wydzierania miast i miasteczek żywiołowi obcemu, jaki obecnie się wyraźnie już zarysował, jest nieuchronną koniecznością dziejową.

Polska jest państwem narodu polskiego — i z tego płyną ważne konsekwencje.

Kto ma w porządku instynkty polskie, ten nie będzie patrzył obojętnie na proces wypierania czarnych chałatów przez chłopskie sukmany.

Nowa rzeczywistość polska wykuwa się przy straganach i w sklepach, a nie przy stolikach bridlżowych i zielonych biurkach.

Straganarze i sklepikarze polscy ciężko pracują i twardo walczą. Są oddziałami szturmowymi nowego porządku gospodarczego w państwie.

W. FILOCHOWSKI

Kanarki są zielone

List od siostry pani Walerja otrzymała wieczorem tego dnia, kiedy to wskutek danego w dzienniku ogłoszenia zjawił się kandydat na sublokatora, taki właśnie, jakiego mieć pragnęła. Człowiek, widać było, poważny. Powiedział, że się nazywa Laszka, Antoni Laszka, inżynier. Na dość wysoko czynsz zgodził się bez targów. Poza to z pokoju korzystać będzie tylko po południu, między piątą a ósmą. Ten szczegół zrazu nieprzyjemnie uderzył młodą gospodynię. Chciała coś powiedzieć, ale Laszka, śnać zrozumiałszy obawy, uprzedził ją deklaracją obyczajności. „Czy wyglądam tak wesołym, że cień zmęczenia, który leżał w oczach inżyniera, nagle zniknął. I pani Walerja uśmiechnęła się również, rozbrojona już z wszelkich podejrzeń.

— Jestem wdową po pułkowniku jazdy... Po raz pierwszy decyduję się na lokatora. Emeryturę przyznano mi bardzo skromną, a tu taka drożyna...

Oparta o drzwi, nieśmiała w ruchach i słowach, tłumaczyła się zbędnie, z przyknięciem oczyma, jakby wstydząc się różowej łuny, która nagle oblała jej twarz.

Kiedy zatem nadszedł list od siostry z kresów, zawiadamiający, że zamierza sprowadzić się do Warszawy i zamieszkać u pani Walerji, wdowa przeżyła krótką rozterkę. Mogła jeszcze unieważnić zawartą z inżynierem umowę, nie uchybiając zwyczajowi. Ale to była tylko chwila. Przeważały nietytelne słowności, nawet nie względy materialne, co zaciekawienie. Lokator w życiu wdowy zapowiadał się jako pewna atrakcja. W ciągu tych trzech godzin dzieła się tutaj będzie niewątpliwie jakaś tajemnica. Może to spiskowiec? Może wynalazca? A może opętanie, poszukujący samotności, by móc się rozdwajać, w inny przeistaczać kształt?

Pani Walerja zaraz odpowiedziała siostrze, że już się stało. „Łatwo sobie wyobrazisz, z jaką przykrością piszę

ci te słowa. Pokój ma wejście oddzielne, wprost z klatki schodowej, a z takiego pokoju sublokatora chyba nie przepędzę. Teraz nic ci już nie mogę przyrzekać”.

Lokator zgłosił się nazajutrz. Przyniósł z sobą kwiaty, butelkę wina i dywanową poduszczykę. Poprosił o dwa kieliszki. Potem grzecznie, ale tonem stanowczym oświadczył, że dopóki się nie zjawi, nie należy mu przeszkadzać. (Wyraźnie: dwa kieliszki!).

Więc — nie sam? Czyżby naprawdę był to konspirator, albo ktoś taki, co się rozdwa? Wdowa poczuła dreszczyk sensacji. Ale kwiaty? Pocóż te kwiaty?

Kiedy wychodząc, oddał klucz, pani Walerja udała się do jego pokoju. Na etażerze stała butelka i dwa kieliszki, oba ze śladami wina. We flakoncie cięte róże. Obok otomany na podłodze rozrzucone gazety. A w powietrzu smugi aromatu. Najwyraźniej perfumy.

— Nierozumiem — szepnęła z pewnym niepokojem, ale też nie bez zadowolenia.

Mijały tygodnie zimowe. Pani Walerja sprzątała swoje dwie stancyjki i

pokój lokatora, paliła mu w piecu, zmieniała kwiatom wodę. Laszka zjawiał się codziennie o piątej i wychodził przed ósmą, zostawiając gospodyni klucz. Uśmiechał się przytem, ale jakimś błędem i jakby sennym uśmiechem. Wdowa zauważyła, że cień znużenia w jego twarzy pogłębił się widocznie, a posrebrzone skronie jeszcze bardziej wybielały. Czyżby znak przeżywanego zgrzyoty?

Chciała mu to powiedzieć, ale na taką śmiałość zdobyć się nie mogła. Przy spotkaniu coraz mocniej się czerwieniła, a uścisk jej dłoni mimowoli stawał się cieplejszy.

Razu pewnego, roztrzęsając w myśli tajemnicę odnajętego pokoju, orzekła:

— Tu w grę napewno wchodzi serce. Jakaś bardzo przykra i bolesna sprawa.

A więc nie popolity romans. Bo jakże? Inżynier, już nie młody przecież? Ta we włosach popielata siwizna, a w skurczu ust hamowana żalność? Ta cichość gestu, wzrok znużony?

Westchnęła ciężko.

— Jakis potwór nęka tego nieboraka. Boże, wieleż to złych i przewrot-

nych kobiet bezkarnie grasuje po świecie!

Wpadała w głęboką zadumę. Nocami śniły się jej sposoby ratunku. Trzeba ratować człowieka, choćby to był nawet męczennik, nawet niebardzo już młody.

— Z pewnością jakaś hrabina. Albo może księżniczka krwi, w jakiej zdezonizowanej dynastji. Taką bestję, jak ta, wyhodować mogą tylko stosunki dworskie. Antoni... Pan Laszka (poprawiała się zaraz) byle komu nie dałby się dręczyć...

Rozmysłając nad losem nieszczęśliwego lokatora, coraz częściej, jakby niechcący, spozierała ku lustru. Widziała tam świeżą swoją urodę blondyny i ćwierćwieczek rozmarzenia.

— Powinien się ożenić z kimś bardzo mu życzliwym... — pomyślała, dając folę napastliwym rojeniom.

I aby przerwać tok niedorzecznych myśli, czy też żeby wyładować z serca niespokojną tęsknotę, zasiadła do rzadko otwieranego pianina i, niewprawnie wybrzdąkując jakąś melodię, cicho nuciła swoją zadumę, swoją młodość wdowią, schyłki zimy i nawoływania wiosny.

Pokłosie poświęteczne w Wilnie

39 KRWAWYCH BÓJEK
W CIĄGU 2 DNI.

Tegoroczne święta Wielkanocne, mimo niepomysłnej koniunktury gospodarczej, bezrobocia i ogólnego niedostatku, były spędzane przez ludność miasta dość hucznie i wesoło, co w konsekwencji pociągnęło za sobą mnóstwo bójek, awantur i pokaleczeń. Pogotowie ratunkowe interwenjowało 39 razy w poważniejszych wypadkach, nie licząc wyjazdów mniejszych.

Wśród zanotowanych bójek wymienimy tu tylko kilka, a mianowicie:

POKRAJANI NOZAMI NA ULICY.

Na ulicy Wilkomierskiej wynikła krwawa bójka wśród pijanych osobników. 4 uczestników bójki znalazło się na chodniku z ranami ciężkimi, a niejaki Jurgielewicz z przetrziętą szyją.

Przy ul. Ponarskiej na przechodzącego 39-letniego Jana Siedlewicza (Ponarska 20) napadło 3 pijaków, którzy ciężko poranili swą ofiarę.

Na ul. Śniegowej poraniony został St. Wyszomirski (Szkaplerna 38). 2 sprawców napadu ujęto. (h)

STRZAŁY PRZY UL. SZKAPLERNEJ.

Między niejaką Teresą Łungisową (Szkaplerna 87) a znanymi kombi-

natorami w t. zw. „trzy blaszki”, J. Attyńnikowem (Szkaplerna 5) wynikła sprzeczka na tle dawnych, lecz niezapomnianych zatargów w sprawie przegranego procesu sądowego. W pewnej chwili Łungisowa ponowiła rewolwer i poczęła gonić uciekającego Attyńnikowa. Agresywna niewiasta strzeliła dwukrotnie za uciekającym, raniąc go poważnie w plecy i nogi. Attyńnikowa odwieziono do szpitala, zaś Łungisową do aresztu Centralnego.

MILY I GOŚCINNY ZIĘC.

Na święta zaprosił teścia Michała Kondratowicza (lat 55), kolejarza (Zgoda 52) Władysław Fiodorow (Zacisze 18), który gościł krewnego z całą serdecznością, zanim się nie upił. Wówczas gościnny zięć począł wymyślać teściowi, a następnie okładać kijem, a gdy pod razami kij uległ złamaniu, Fiodorow porwał nóż i ugodził nim kilka razy Kondratowicza, który, załany krwią, padł nieprzytomny na ziemię.

Wezwane pogotowie ratunkowe odwiezło Kondratowicza do szpitala kolejowego. Fiodorow osadzony został w areszcie.

KRWAWA BÓJKA NA SŁONECZNEJ.

W mieszkaniu Piotra Mikoszy (Słoneczna 6) odbywała się świętecz-

na zabawa taneczna. Goście bawili się ochoczo, tańtownie, zanim nie poczęło im szumieć w głowach od wypitego alkoholu. W pewnej chwili rozpoczęła się bójka. W powietrzu poczęły fruwać stoły, krzesła, taborety itd., a następnie poszły w ruch noże, siekiery, widełce i inne akcesoria. Pod razami topora padł nieprzytomny Andrzej Kaczarowski (Słoneczna 13), poraniony nożami został Jan Rączko (Legionowa 148) i 3 gości lżejsze odnieśli rany. Aresztowano plutonowego Leona Komara i 2 awanturników. Komar zranił ciężko Kaczarowskiego.

DLA ZDROWIA DZIECI...

Minęła zima, a z nią wyczerpał się zapas zdrowia i energii nagromadzonych w organizmie w ciągu poprzedniego lata. Warunki życia wielkomiejskiego, brak świeżego powietrza, zimowy brak jarzyn — wywarły już swój niekorzystny wpływ na delikatny organizm dziecięcy i jeśli nie chcemy dopuścić u dziecka zaniku apetytu, anemii, krzywicy, skrofulów i t. p. lub do dalszego pogarszania się stanu zdrowia — należy przyjąć wycieczonemu organizmowi z szybką pomocą, I tutaj niezastąpionym środkiem jest „Jecorol”, który swoją rolę utrwalił niezliczoną wprost ilością doskonałych rezultatów leczniczych. Badania w klinikach uniwersyteckich i masowe doświadczenia na kolonjach letnich, zgodnie stwierdzają intensywność działania „Jecorolu” i jego dobroczynny wpływ na poprawę zdrowia u dzieci. Nie jest pozatem bez znaczenia, że dzieci, które tran odychają ze wstrętem ze względu na jego odrażający smak i zapach poprobowały „Jecorolu” same potem upominają się o „słodki soczek”. Zrezygnuj z tranu — przestanie być złą rzeczą, bo nadchodzące ciepła uniemożliwiają jego stosowanie, a Jecorol stosuje się w ciągu całego lata. Kto dba o zdrowie swego dziecka, kto pragnie pobudzić działalność jego ustroju, wzmocnić organizm, dać mu siły i zdrowie — niech pamięta, że kuracja „Jecorolowa” polecana przez najpoważniejszych lekarzy i tysiącokrotnie wypróbowana — wzmocni dziecka organizm, polepszy samopoczucie, zwiększy jego wagę — da zdrowie, humor i wesołość.

Zmiany w składzie osobowym Duchowieństwa

Na mocy zarządzenia J. E. Ks. Arcybiskupa - Metropolity w składzie osobistym Duchowieństwa zostały następujące zmiany:

Ks. kanonik Antoni Songajło — mianowany został wizytatorem nauki religii w szkołach średnich i powszechnych.

Ks. Romuald Świnkiewicz, dziekan w Słonimie, mianowany sekret. Instytutu Akcji Katolickiej.

Ks. Franciszek Kafarski, sekr. Inst. Akcji Katolickiej — mianowany proboszczem i dziekanem w Słonimie.

Ks. Bonifacy Oleszczuk, prob. w Kazincinie — dziekanem nowoutworzonego dekanatu Kozycińskiego.

Ks. Alfred Oldziejewski, prob. w Turośni — na prob. w Juchnowcu.

Ks. Czesław Kulikowski, wik. w Ejszyskach — na proboszcza w Bobrowszczyźnie.

Ks. Józef Wolejko — na prob. w Turośni.

Ks. Ignacy Montwill, prob. w Oranach — na proboszcza w L yngmianach.

Ks. Mieczysław Przemieniecki, prob. w L yngmianach — na prob. do Oran.

Ks. Witold Kuźmicki, prob. w Zabłudowie — na proboszcza i dziekana w Dąbrowie. (e)

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszki. Zalecana przez lek.

O tanią machorkę dla ludności rolniczej ziem półn.-wschodnich.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie wystąpiła do dyrekcji państwowego monopolu tytoniowego w Warszawie o uruchomienie sprzedaży machorki przedniej w opakowaniach 25-gramowych, jako artykułu masowej konsumpcji ludności wiejskiej.

Ostatnio ludność wiejska coraz mniej nabywała machorkę przednią w opakowaniu 50-gramowym, gdyż związany z tem jednorazowy wydatek jest dziś dla uboższego wiejskiego konsumenta zbyt uciążliwy. Doniedawna sprzedawcy machorki radzili sobie w ten sposób, że dla przystosowania się do wymagań swoich odbiorców przepolowali paczki 50-gramowe, jednokilke praktyki te musiały być, zresztą nie bez słuszości, zakazane przez zarządzenia władz akcyzowych.

Mimo te argumenty monopol tytoniowy odmówił wprowadzenia na rynek machorki przedniej w opakowaniu 25-gramowym, co spowodowałoby, zdaniem monopolu tytoniowego, podrożenie produkcji tego gatunku machorki.

Dla biedniejszych konsumentów monopol pozostawia do dyspozycji papierosy machorkowe: „cieńkie” w cenie 1 i pół gr. za sztukę i „nasze” w cenie 1 1/4 gr. za sztukę.

Kopiec Reytana

W roku bieżącym w m. Lachowicze pow. baranowickiego (obecnie Reytanów) ma się rozpocząć sypanie kopca pamiątkowego ku czci powstańca Sejmu z tej ziemi, Tadeusza Reytana, który tam mieszkał i tam jest pochowany. Sypanie kopca ma się rozpocząć uroczystie 12 sierpnia.

Kronika wileńska

Egzamin dojrzałości w szkołach Okręgu Wileńskiego

Kuratorjum podaje do wiadomości, że egzaminy dojrzałości w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich Okręgu Szkolnego Wileńskiego odbędą się w bieżącym roku szkolnym w następujących terminach:

W gimnazjach państwowych — piśmienne od 4 do 8 maja, ustne od 26 maja;

w gimnazjach prywatnych — piśmienne od 18 do 25 maja, ustne od 3 czerwca;

w seminarjach nauczycielskich państwowych — piśmienne od 25 do 29 maja, ustne od 12 czerwca;

w seminarjach nauczycielskich prywatnych — piśmienne od 2 do 5 czerwca, ustne od 16 czerwca.

Egzamin końcowy w państwowym seminarjum ochraniarskiem odbędzie się w czasie od 25 maja do 1 czerwca;

egzamin zaś końcowy w seminarjach ochraniarskich prywatnych oraz egzamin z kursu seminarjum ochraniarskiego dla eksternistów rozpocznie się dnia 2 czerwca.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami, głównie na Pomorzu i Pozańskiemi, a z większymi rozporządzeniami na wschodzie kraju.

Nieco ciepłej. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Z MIASTA.

— Czy będzie ulica Fr. Skoryny? W związku z przypadającą 450 rocznicą urodzin jednego z pierwszych drukarzy wileńskich Franciszka Skoryny, Zarząd Białoruskiego Towarzystwa Naukowego doręczył prezydentowi m. Wilna dr. Maleszewskiemu petycję z prośbą o nazwanie jednej z ulic m. Wilna imieniem Fr. Skoryny. Sprawa ta ma znaleźć się na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej. (h)

— Paczki żywnościowe do Rosji sowieckiej. Urzędy pocztowe Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów w okresie od 6—11 b. m. wysłały do Rosji sowieckiej zgórą 4 tys. paczek żywnościowych. (h)

— Protokoły za handel w święta Wielkanocne. Organa P. P. w okresie świąt Wielkanocnych sporządziły zgórą 40 protokołów za uprawianie zakazanego handlu, 85 procent protokołów sporządzonych w dzielnicy żydowskiej. (h)

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— W sobotę, 18 kwietnia, w sali T-wa im. Ś-go Józefa przy ul. Biskup-

pa Bandurskiego chrześcijańskie rzemieślniczej organizują „Wspólne Święcone”. Zaproszenie można otrzymać u p. Andrukowicza (Zamkowa 10), p. Oszurki (Ludwisarska 8), p. Piotrowskiego (Trocka 13), pp. W. Jantowskiego, F. Ryńkiewicza, L. Siemaszko i innych, których nazwiska podamy dodatkowo.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Zarząd Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Dozorców Domowych w Wilnie, przy ul. Metropolitalnej Nr. 1, podaje do wiadomości, że dozorca, posiadający mieszkania służbowe, nie odpowiadające wymaganiom sanitarnym (wilgotne, ciemne, zrujnowane i t. p.) mogą się zwrócić do sekretariatu Związku w godzinach od 6 do 8 wieczorem o przeprowadzenie odpowiedniej interwencji u władz, celem udzielenia dozorca odpowiedniego mieszkania. To samo w wypadku, jeśli klucze od bram posiadają nieuprawnieni lokatorzy. W tym wypadku Związek również zwróci się do odpowiednich władz o zlikwidowanie tego stanu.

ZABAWY.

— Czarna Kawa A. K. W. dziś o godz. 22, w salonych Izby Przem. Handl. (Midkiewicza 32). Zaproszenia otrzymać można dziś w cukierniach Sztralla i Rudnickiego — g. 18—20

Zlikwidowanie Komitetu Rejonowego K. P. Z. B.

Od początku r. 1931 policja śledcza w powiecie brasławskim otrzymywać zaczęła informacje donoszące, iż na terenie powiatu brasławskiego w obrębie gmin brasławskiej i jodkiewskiej istnieją jednostki organizacyjne P. K. Z. B.

Na podstawie tych informacji ustalono, że we wsi Ozierowcach, gm. brasławskiej znajduje się Komitet Rejonowy K. P. Z. B., którego skład stanowią: sekretarz — Józef Pietkiewicz, instruktor — Zinaida Maksymowiczówna, oraz technik — Stefan Siedziukiewicz. Ponadto na terenie gm. jodkiewskiej, co również ustalono na podstawie informacji poufnych, istniały we wsiach Sokołowszczyźnie, Rysiewiczach i Bijelkach komórki KPZB, w skład których między innymi wchodził Ardalion i Aleksander Cytowiczowie,

Astrat Łazarow, oraz Wiaczesław i Leoncjusz Ławrynowiczowie.

Sledztwo ustaliło, iż w latach 1931—1935 były przejawy działalności KPZB. na terenie powiatu brasławskiego w postaci t. zw. akcji technicznej, polegającej na wywieszaniu transparentów i plakatów, oraz na rozrzucaniu w miejscach publicznych propagandowej bibuły komunistycznej. W miarę prowadzenia sledztwa kolejno zatrzymywano i osadzano w areszcie prewencyjnym wszystkich wymienionych wyżej komunistów.

Wszyscy zatrzymani stanęli przed Sądem Okręgowym w Wilnie, który

po rozpatrzeniu sprawy skazał: Stefana Siedziukowicza na 4 lata więzienia, Wiaczesława Ławrynowicza na 3 lata w., oraz Zinaidę Maksymowiczównę na 2 lata w., pozbawiając wszystkich skazanych praw publicznych i obywatelskich — praw honorowych na okres pięcioletni. Reszta oskarżonych spowodu braku dowodów winy została uniewinniona.

Sąd Apelacyjny w Wilnie, który ponownie rozpatrzył tę sprawę zmniejszył St. Siedziukiewiczowi karę do 2-let w., Z. Maksymowiczównę uniewinnił, w pozostałych zaś częściach wyrok instancji poprzedniej zatwierdził. (e)

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Czy konieczni są cudzoziemcy?

W ciągu ostatnich lat w Towarzystwie Miejskich i Międzymiastowych Komunikacji Autobusowych w Wilnie kierownicze stanowiska zajmują obcokrajowcy, od których zależy los robotnika polskiego, zatrudnionego w tem Towarzystwie. Chcemy wiedzieć czy tak się dzieje zagranicą w stosunku do kierowniczych stanowisk zajmowanych przez Polaków.

Rozumiemy, że wozy T. M. M. K. A. są nowiej konstrukcji i wymagany jest personel inżynierski na jakis, mamy wrażenie, określony czas dla

nauczania obchodzenia się z wozami typu Saureo, które posługują się wspomniane Towarzystwo, jednak na jak długo?

Rozumiemy, że przedstawiciel kapitału zagranicznego winien sprawować nadzór nad tem kapitałem, lecz nie uważamy za konieczne by cudzoziemcy zajmowali stanowiska, które z powodzeniem objąć mogą ludzie miejscowi.

Czy niema sposobu na usunięcie podobnych anomalij?

„Obywatel”.

Gdzie jest najwięcej tajnych gorzelni

NOWOGRÓDEK. Powiat wolezyński ma najwięcej w województwie tajnych gorzelni. Sprzyjają temu naturalne warunki, jak niedostępne lasy i ostepy wśród bagien i lasów. Przewodzą gmina pierszajaska, w której ostatnio policja wykryła jednego dnia dwie tajne gorzelnie w

zaroślach nad rzeką Iśloz, w pobliżu wsi Hcliby (kompletny aparat i 120 l. zacieru; właściciel nieznan, zbiegł przed rewizją) i we wsi Jaszkiwicz, w zabudowaniach Hołowiczki, gdzie już była część aparatu do pedzenia i 1 1/2 l. gotowego produktu.

Jak z bajki...

prześliczne, jedwabne, najmodniejsze, haftowane

Bluzki — Bluzki — Bluzki

poleca w wielkim wyborze od najwykwintniejszych do najb. skromnych

J. KŁODECKI ZAMKOWA 17, telefon 9-28.



Światowy mistrz bilardu, Belgijczy Gabriel, który na turnieju w Paryżu otrzymał pierwszą nagrodę.

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiaj o godz. 8-jej ujrzymy na przedstawieniu wieczorowym w Teatrze na Pohulance nad wyraz interesującą, współczesną sztukę węgierską w 3-ach aktach W. Fodora „Matura”, w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu, która cieszy się coraz większym powodzeniem na naszej scenie. Reżyserja — W. Czengerego. Oprawa sceniczna W. Makojnika.

Występy Oli Obarskiej. „Rose Marie” po cenach propagandowych. Dzisiaj o godz. 8.15 wiecz. „Rose Marie”.

Widowisko dla dzieci. Dzisiaj o godz. 4 pp. widowisko dla dzieci pióra Wandy Stanisławskiej „Kacperek i Balcerek”, ujęte w siedem barwnych obrazów, opisujących ucieczkę i dzieje chłopców w podróży po laury wojenne do Abisynji; niedosłi żołnierze ze skruchą wracają jednak pod dach rodzinny. Widowisko urozmaicone bardzo licznymi tańcami w wykonaniu studjum baletowego L. Muraszowej. Na czele zespołu występują: pp. Rychłowska, Malinowska, Lubowska, Ciesielski i inni, oraz zespół dzieci.

Polskie Radio Wilno

Wtorek, dnia 14 kwietnia.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Informacje. Muzyka z płyt. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Czas i Hej-

Przeegrany zakład, lecz oferta przyjęta

Dużo się obecnie pisze i mówi o zagadkowym potencjale przemysłu wojennego — Zacharowie. Nie jest już żadną tajemnicą, że żadne większe zbrojenie nie odbywa się bez jego współudziału. Naturalnie na jego temat krąży bardzo wiele, więcej lub mniej prawdziwych opowiadań.

Oto jedno z takich, o którym się mówi, że należy do bardzo często stosowanych pociągnięć Zacharowa:

nał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Karol Gounod „Faust” (płyty). 13.10 Chwilkę gospodarstwa domowego. 13.15 Z rynku pracy. 13.20 Muzyka popularna. 14.15—15.15 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Tanga argentyńskie i piosenki hiszpańskie. 16.10 Skrzynka P. K. O. 16.25 Recital śpiewaczy Stanisława Znicza. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.15 Skarby Polski. 18.00 Koncert muzyki duńskiej. 18.00 Skrzynka językowa. 18.10 Arje i pieśni Mozarta w wyk. C. Węgrzynowskiej. 18.40 Pieśni polskie w wyk. Sławy Bestani. 19.00 Świąteczna audycja życzeń dla dzieci. 19.30 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Przed wycieczką „Batorym”, felj. 19.55 — 20.00 Przerwa. 20.00 Rozwiązanie konkursu na najlepszy dźwięk. 20.10 Koncert symfoniczny. W przerwie — Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski współczesnej. 22.30 Muzyka taneczna. 22.45 Epidemia reportaży, felj. 23.00 Wiad. met. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Pewnego dnia prowadził Zacharow pertraktacje z jednym ministrem wojny państwa egzotycznego. Minister po długiej konferencji — dał mu do zrozumienia, aby się dłużej nie trudził, gdyż pod żadnym warunkiem oferty Zacharowa nie przyjmie. Zacharow z całym spokojem odrzekł:

— Trudno, ekscelencjo, dzisiaj nie mogę ekscelencję przekonać, wobec tego przyjdę jutro, w czwartek. Może czwartek będzie dla mnie szczęśliwszy, jak również dla potęgi armii ojczyzny ekscelencji. Minister z miejsca odpowiedział, że nie ma po co się trudzić, bo sprawa jest przesądzona, a nadto jutro nie jest czwartek, lecz wtorek.

— Ekscelencja jest w dużym błędzie — odrzekł Zacharow. — Jutro bezwzględnie jest czwartek!

— Nie — wtorek!

— Nie — czwartek!

— Mam kalendarz przed sobą, tu na biurku i stanowczo twierdzą, że jestem przytomny, mówiąc, że jutro jest wtorek! — odpowiedział już ze złością minister.

A Zacharow na to, ścisnąwszy usta: — Mogę się z ekscelencją założyć o sto tysięcy, że jutro jest czwartek. Dalej już szło wszystko gładko. Zacharow przegrał zakład, lecz oferta jego została przyjęta.

Pobór główny w roku 1936

Plan poboru głównego na terenie m. Wilna został już definitywnie ustalony. Pierwszym dniem poboru jest dzień 4 maja. Do dnia 28 maja stają poborowi rocznika 1915, w dniu 29 maja — poborowi kategorii B rocznik 1913, w dniu 2.VI — poborowi kat. B roczn. 1914. Bliższe szczegóły uwidocznione są w planach, które będą rozplakatowane w połowie bm.

Ochotnicy stawiać mogą w pierwszych dniach czerwca rb. Termin składania podań, jak wynika z już rozplakatowanych obwieszczeń, upływa z dniem 1 maja (dla ochotników bez cenzusu).

Komisja urzędowa będzie w lokalu przy ul. Bazylijskiej Nr. 2.

Wszyscy poborowi powinni posiadać dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby, wykształcenie, oraz zawód. Brak dowodu tożsamości spowoduje nieprzyjęcie poborowego przez Komisję, co skolei pociągnie za sobą konsekwencje natury karnej. Zaleca się wcześniejsze wydobycie odpowiedniego dowodu, który wydaje Zarząd Miejski. Zastępcze dowody, przeznaczone jednak wyłącznie dla jednorazowego użytku w celu przedstawienia Komisji — mogą być uzyskane w Komisjaracie Policji.

„40 LUDZI, 8 KONI”

Żołnierzy amerykańskich, którzy podczas wojny światowej przybyli do Francji, bardzo bawił widniejący na towarowych wagonach francuskich kolei państwowych napis: „40 ludzi, 8 koni”.

Napis ten tak im utkwił w pamięci, że po skończeniu wojny, liczne towarzystwa byłych kombatanów amerykańskich przybrały nazwę „40 ludzi, 8 koni”, którą bardzo się szczyli, jedno zaś z nich, w mieście Detroit, w stanie Michigan, zwróciło się nawet niedawno do stowarzyszenia byłych

kombatanów francuskich w Hawrze z prośbą o dostarczenie mu „na pamiątkę” jednego z wagonów, który służył podczas wojny światowej do przewozu wojska i zaopatrzonego jest w taki napis.

Zadaniu temu stało się zadość 4 w dniu 18 ub. m. załadowano w Hawrze na parowiec „Champlain”, odpływający do Nowego Jorku, wagon towarowy francuskich kolei państwowych Nr. 91.798, na którym widniejąc tak pożądanym przez Amerykan napis „40 ludzi, 8 koni”.

PAN **RÓŻA** **REWJA**

Dzisiaj początek o godz. 12-jej!

Wg. Stefana Żeromskiego **Bije rekordy!!!** Gorący aplauz! Brak słów! zachwytał Film dla wszystkich! — każdy musi go obejrzeć!

CASINO **PAT i PATACHON** **BEZDOMNI** **REWJA** **Filozofia pijacka**

Dzisiaj ostatni dzień film dla wszystkich! Początek o godz. 12-jej!

w najnowszym swym przeboju prod. 1936 r. **„BEZDOMNI”** Wesoły nadprog am

Balkon 25 gr. Program Nr. 69 p. t.

Świąteczna rewja w 2 częściach i 17 obrazach. Z udziałem powracającego do Rewji komika, ulubieńca publiczności **ALEKSANDRA GRONOWSKIEGO**, wodewilistki Wilnia, piosenkarki Szajdzińskiej, piosenkarza Leńskiego, humorysty i mistrza gwizdu **Marskiego**, piosenkarza Rawskiego, duetu tanecznego **ENNI and CONSTANT**. Codziennie 2 seanse: o 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta — 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15.

Praca poszukiwana.

OCHMISTRZYNI wykwalifikowana, zna dobrze kucharstwo, wyrób masła na sprzedaż, pracownia, wymagania skromne. Szkapłerna 31—14.

KWALIFIKOWANA krawcowa, przyjmuję do roboty suknie skromne i stroje oraz kostjmy, płaszcze i t. p. Wykonanie akuracji, według mody, ceny przystępne, proszę się przekonać. Ul. Wileńska 29—2.

HELIOS Jedyny film na przestrzeni ostatnich 5-let **Charlie CHAPLIN** we wszechświatowym filmie

„Dzisiejsze czasy” chwyt nie do opisania. Nad program: **KOLOROWA ATRAKCJA** i in.

„Manewry miłosne” W rol. gl.: T. Mankiewiczówna, L. HALAMA, AL. ZABCZYNSKI, SIELANSKI i inni. Skarbica precyzyjnych melodii! Ołbrzymia, niespotykana dotąd wystawa! Zawrotny rytm tańca! Nad program: atrakcje dźwiękowe.

NASIONA gwarantowane polecają Zakłady Ogrodnicze **W. WELER** ist. 1860 Wilno, SADOWA 8. telef. 10 57 **RÓŻE I DALJE** Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Nasiona Chemikalije Opryskiwacze poleca **Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych** WILNO, Zawalną 28, tel. 2148. **wł. JAN KRYWKO**

Kto próbował ten przekonał się iż **WINA** wytwórni **W. Osmołowski** WILNO są stare, leżale, mocne i zdrowe. Poleca się wino „MIESZANKA JAGODOWA”. Do nabycia w sklepach winno-spożywczych

NAJWIĘKSZA W WILNIE PAROWA FABIARNIA I CHEMICZNA PRALNIA **A. WOJTKIEWICZA** Przyjmuje się: ubrania damskie, męskie, dziecięce, futra, firanki, dywany i t. d. oraz plisowanie, golowanie na wszelkie desygnacje i greplowanie. Pracownia: WILNO, BONIFRTERSKA 2. TELEFON 20-43. Oddziały: WIELKA 66, MICKIEWICZA 22.

Jan Pawlak Ś-to JAŃSKA 6. Pranie chemiczne i farbowanie garderoby, wyrobów, s-órzanych, futer i kapeluszy. Wszelkie reperacje na miejscu po cenach konkurencyjnych. Firma nagrodzona dużym złotym medalem

WSZYSTKO STANIAŁO WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD 7L. 4- **u W. JUREWICZA** MISTRZA FIRMY P. BURE WILNO, MICKIEWICZA 4.

Wiosna się zbliża — Święta nadchodzą **JAN FRLICZKA** Wielka 11 — Wilno — Św. Jańska 6 (Januszek) Poleca wszelką konfekcję damską oraz galanterję męską. Prosimy zapamiętać adresy: **WIELKA 11 — Ś-to JAŃSKA 6.**

OGŁOSZENIE W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia udziałowców z dnia 15 i 30 marca 1936 r. **SPÓŁDZIELCZA HURTOWNIA DETALICZNYCH KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZEŚCIJAN** w/m. została rozwiązana i przeszła w stan likwidacji. Likwidatorami wybrano Zarząd Spółdzielni w osobach: Błażejewskiego Maksymiljana, Szczuki Ludwika i Babela Michała. Stosownie do przepisu art. 76 ustawy o Spółdzielniach z dnia 29. X. 1920 r., zmodyfikowanej ustawą z dnia 13. III. 1934 r., likwidatorowie wzywają wierzycieli do niezwłocznego zgłoszenia swych roszczeń. Komisja Likwidacyjna.

CHCESZ kupić, sprzedać, wdzierzać lub zamienić **NIERUCHOMOŚĆ** ziemską, miejską, podmiejską, lub plac, zwróć się do **Spółdzielni Pracy Pracowników Umysłowych „PRACUM”,** WILNO, Wileńska 29, m. 3, tel. 22-24. Deklaracje zgłaszających bezpłatnie.

SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI **STOLARZE** **SPÓŁDZIELNIA CHRZEŚCIJAN,** Wilno, Trocka 6. poleca meble miękkie i twarde z własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę i na raty.

Uwagde P.P. przesiedlających się **PRZEPROWADZKI** urządzeń domowych i biurowych, tak miejscowe jak i między-miastowe, opakowanie mebli, szkła, porcelany, rzeźb i t. p. oraz przechowanie mebli najkorzystniej i fachowo załatwia, dając 100% gwarancję. **BIURO TRANSPORTOWE „EKSPEDYCJA MIEJSKA”** w Wilnie, ul. Dominikańska 17, tel. 9-87.

Lekarze

AKUSZERKA **W. SMARŁOWSKA** ul. Wielka 10 — 7, naprzeciw poczty. Tamże gabinet kosmet. Usługa: zmasażki, brodawki, kurzajki i wagi.

Mieszkania i pokoje

POKOJ duży do wynajęcia ul. Tomasza Żana 12 m. 2.

Kapno i sprzedaj

DOM drewniany do sprzedania. Konarskiego 48

SAMOWAR nikielowy, używany, ładny fason, okazuje się do sprzedania. — Obejrzyj ul. Młynowa 4 warsztat ślusarski. 53-4

PLAC do sprzedania 670 m² Dzielna 14. Informacje na miejscu.

DOMEK o 2 mieszkaniach, ok. 200 sąż. ziemi własnej, dochód 12 procent — sprzedam. Tr. Batorego 5 (była Połocka).

ZWIĄZEK ZAWOD. PRACOWN. BUDOWL. „PRACA POLSKA” poleca wykwalifikowanych pracowników budowl.: murarzy, cieśli, malarzy, zdunów, tapicerów, brukiarzy oraz wszelkiego rodzaju robotników nielich. Mostowa 1, Sekretariat, godz. 18—20.

EKONOM, lat 36, kawaler, sumienny i pracowity, z długoletnią praktyką rolną jak i hodowlą ryb, zna się dobrze na prowadzeniu tartaków, poszukuje pracy od zaraz. Oferty proszę kierować do Adm. „Dz. Wil.” dla „Ekonom”. 55-2

POSADY pisarza oborowego i magazynowego lub pomocnika gospodarczego poszukuje od dnia 1/IV 36. Skończyłem szkołę w Bukiszkach i posiadam dobre referencje. Adres p. Łużany, A. Borkowski.

PRAKTYKANT rolny, z ukończoną szkołą rolniczą, posiada rok praktyki, poszukuje pracy w majątku od zaraz. Łaskę ogłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „Praktykant”. 56-2

Poszukiwany **Włóknin**

XIII KONFERENCJA T.P.M. Św. Wincentego à Paulo prosi łaskawych ofiarodawców o obiady, lub lokaty dla młodego chłopca, chorego na płuca, syna wdowy z 5-giem dziećmi, i o pracę dla tej syna zdrowego. Oferty proszę skierowywać: Połocka 3, m. 3. M. Z.

ODWOŁUJE SIĘ do miłosierdzia bliźnich przyniesający głodem, nieuleczalnie chory na przewlekłe schorzenie młodzi pacjenta — Adam Zmitrowicz, zam. Kalwaryjska 95-4, albo łaskę ofiary do Adm.

